

Indeks 352624



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH

9/1991

BIBLIOTEKARZ

Jacek WOJCIECHOWSKI

Amatorszczyzna i profesjonalizm

Lucjan BILIŃSKI

Kwalifikacje zawodowe bibliotekarzy
samorządowych

Czesław Janusz WRZESIEŃ

Automatyzacja w Bibliotece Narodowej.
Kierunki zastosowań

Wanda KOZAKIEWICZ

Sacrum w biblioterapii

CHCESZ MILE SPĘDZIĆ ROK 1992?

KUPISZ KALENDARZ — WYŚLESZ POCZTÓWKI!
PŁACĄC RAZ — SKORZYSTASZ 12 RAZY.

Kup kalendarz "Biblioteka Narodowa prezentuje swoje zbiory". Kalendarz z 12 bajecznie kolorowymi pocztówkami. Urok i czar, ponadczasowe piękno mody fin de siecle. Opisy w języku polskim i angielskim. Kalendarz z grafikami ze zbiorów BN, już od 25 listopada 1991 roku do nabycia w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

Rewelacyjnie niska cena — 30.000 zł



Drodzy Czytelnicy!

W numerze 7—8 „Bibliotekarza” wydrukowano omyłkowo cenę 5.500 zł zamiast 16.000 zł (numer podwójny). Niestety, na okładce tegoż numeru intensywnie pracował chochlik drukarski w wyniku czego zniekształcono tytuły artykułów Bolesława Howorki oraz Władysława Michnała.

Szanownych Czytelników i Autorów serdecznie przepraszamy.

**Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy**

Komitet Redakcyjny:

Witold Adamiec, Lucjan Biliński, Tadeusz Cieślak,
Marcin Drzewiecki (przewodniczący), Bolesław Howorka,

Stanisław Krzywicki, Marta Parnowska

Redaktor naczelny: Jan Wołosz

Sekretarz Redakcji: Andrzej Jopkiewicz

Opracowanie graficzne: Zdzisław Byczek

Tłum. na jęz. angielski: Katarzyna Diehl

Od redaktora

W społeczeństwie opada fala emocji, a wraz z coraz trudniejszą sytuacją gospodarczą kraju, umacniają się nastroje przygnębienia i następuje dystansowanie się wobec wielu lansowanych dawniej i obecnie „prawd”. Skończył się czas łatwych sądów i recept. Popyt na nie maleje. Utrwała się natomiast świadomość, że przebudowa kraju to proces skomplikowany, trudny dla społeczeństwa i uzależniony od wielu różnych uwarunkowań. Raz po raz atakują nas doniesienia o redukcjach i likwidacjach. Obok przejawów głupoty i niezrozumienia, postrzegamy jednak działania racjonalne, dyktowane rozsądkiem i poczuciem odpowiedzialności za sprawy publiczne. Osobiście nie podzielam poglądu o powszechnej apatii. Także w bibliotekarstwie. Wydaje się, że mamy tu raczej do czynienia z brakiem zaufania do dotychczasowych autorytetów i instytucji, które nie sprostaly wyzwaniom ostatnich dwóch lat — to po pierwsze; a po drugie — z obawami i lękami bardzo konkretnymi, wynikającymi z likwidacji bibliotek, redukcji zatrudnienia, drastycznych cięć w budżetach bibliotecznych. Jak nigdy chyba dotąd jesteśmy wyczuleni na wszelkie ogólniki, fałsze czy próby manipulacji z różnych stron. Staliśmy się mniej ufni i mniej podatni na zbawienne rady. Na pewno nie jest nam „wszystko jedno”. To poczucie rzeczywistości i chłodna rezerwa kształtują nasze zachowania. Z pewnością nie jest to czas na podniosłe apele i płomienne manifesty. Ale jest czas na przemyślenia, chłodną refleksję i ostrożne formułowanie nowych opinii, ocen i wniosków, które muszą poprzedzać każde działanie, jeśli ma ono być skuteczne.

Na łamach naszego miesięcznika staramy się zamieszczać materiały, które do przemyśleń zachęcają. Z satysfakcją drukujemy artykuł Jacka Wojciechowskiego, w którym Autor, choć nie przekonany w pełni, że jego tekst znajdzie swoich czytelników (w liście do redaktora zastanawia się nawet czy nie byłoby celowe włączenie do jego tekstu paru brzydkich słów, aby się przekonać, czy ktoś to zauważy i się odezwie), stara się głębiej wniknąć w sedno naszych trudności i niepowodzeń, podejmując temat amatorstwa i profesjonalizmu bibliotekarzy. Jego tekst jest ważnym przyczynkiem w dyskusji o pracy bibliotek i o prestiżu zawodowym bibliotekarza. Problem profesjonalizmu w bibliotekarstwie publicznym dodatkowo naświetla Lucjan Biliński, przedstawiając wyniki sondażu na temat kwalifikacji zawodowych pracowników tej kategorii bibliotek. Nieco inne zagadnienie, ale również związane z zawodem bibliotekarskim analizuje Jan Sójka, który pisze o niekonsekwencjach przepisów prawnych normujących status stanowisk bibliotekarskich w bibliotekach szkół wyższych.

Pozostałe artykuły dotyczą różnych zagadnień. Czesław Janusz Wrzesień pisze o automatyzacji w Bibliotece Narodowej, Jerzy Sekulski — o najnowszej sytuacji bibliotek publicznych w Radomsku, Wanda Kozakiewicz wprowadza na łamy „Bibliotekarza” temat sacrum, a Ewa Tomasiak przypomina nam, że istnieją biblioteki dla upośledzonych i że jest to także segment bibliotekarstwa, o którym nie zawsze pamiętamy.

Wśród pozostałych materiałów zwracam uwagę na odzew na list otwarty ZG SBP do samorządów w dziale Dokumenty i Materiały oraz na sprawozdanie z konferencji w Płocku na temat statutów bibliotek publicznych. Sprawozdanie drukujemy głównie ze względu na zawartą w nim dokumentację zmian i przeobrażeń zachodzących w bibliotekarstwie publicznym. Ponadto tekstem o laptopach rozpoczynamy druk serii obiecanych przez Jerzego Maja informacji o nowych urządzeniach technicznych, których zastosowanie w pracy bibliotek rozpowszechnia się i przynosi wymierne korzyści.

Jan Wolese

Jacek Wojciechowski

Amatorszczyzna i profesjonalizm

Różnice pomiędzy amatorem a profesjonalistą — sposoby profesjonalizacji zawodu — czynniki amotywacyjne w praktyce — piśmiennictwo fachowe, jego stan i wykorzystanie — kształcenie i jego rola w profesjonalizacji zawodu (red.)

Bibliotekarstwo, jak każdy zawód — prawniczy, nauczycielski, fryzjerski — wymaga umiejętności, wiedzy oraz rzetelności. Jednakże bibliotek jest dużo i wobec tego znaczna jest również liczba stanowisk w tym zawodzie; na tyle znaczna, że nie da się obsadzić wszystkich przez zawodowców. Funkcjonują więc razem lub obok siebie, często za takie same pieniądze, profesjonalści i osoby „na posadzie” — tacy, którzy za dobrą robotę oczekują znośnej pensji oraz tacy, którzy zniósłby kiepską pensję, byle im nie zawracać robotą głowy.

Amatorszczyzna w każdym zawodzie stanowi niezszeście, zło ewentualnie konieczne, natomiast szkodliwe. To tak jak w piłkarstwie: amator z klasy C, przeniesiony do ligi, gwarantuje dotkliwe wpadki. Amatorzy zawsze obniżają efektywność i „wypracowują” profesję złą opinię.

Zawodowiec to ktoś, kto wie co robi, po co oraz jak. Czy w takim znaczeniu jest szansa na profesjonalizację bibliotekarstwa, szersza niż dotychczas? Uczciwie mówiąc — chyba nie.

Są trzy czynniki, które przyczyniają się do profesjonalizacji zawodu. To umiejętności zdobyte w praktyce, wiedza osiągnięta w efekcie lektury, oraz umiejętności wraz z wiedzą, osiągnięte w toku kształcenia. Moim zdaniem w bibliotekarstwie żaden z tych elementów nie przesądza o pożegnaniu amatorszczyzny.

PRAKTYKA

Czy praca w bibliotece, wykonywanie czynności zawodowych, sprzyja profesjonalizacji — profesjonalnemu opanowaniu zawodu? Najogólniej mówiąc, tworzą się po temu niejaki możliwości, natomiast nikt tego nie żąda, ani nie wymusza. Możliwości są zresztą różne, zależne od rodzaju biblioteki, charakteru stanowiska oraz wykonywanych czynności.

Im mniejsza, bardziej uniwersalna biblioteka lub agenda, im stanowisko pracy samodzielniejsze, im wreszcie bardziej złożona praca, tym te możliwości większe. Także wysoko wyspecjalizowane agendy stwarzają szanse profesjonalizacji, tyle że wąskozakresowej. Natomiast nigdzie nie istnieje przymus: całymi latami można (można było?) uchować się na tym samym stanowisku pracy, nie wykraczając w istocie poza amatorszczyznę.

Sądzę, że prażródła, początki tej sytuacji, mają swoje miejsce wśród... początków właśnie. Mam na myśli zawodowy start i wprowadzenie do pracy, które, jeżeli istnieje, zmierza do szybkiego przekazania informacji, niezbędnych na przewidzianym sta-

nowisku pracy. I cześć! Tymczasem to wprowadzenie właśnie, na długo lub nawet na zawsze, konstytuuje dla nowego pracownika model zawodowego samoskształcenia. Dlatego jest, jak jest.

Praktyki wprowadzające, które ujawniałyby całokształt procesów bibliotecznych i jeszcze skłaniały do poznania tych procesów, stanowią niezwykle rzadkość. Dokładnie to samo da się powiedzieć o przebiegu praktyk studenckich. W efekcie nie ma motywacji do czerpania wiadomości zawodowych z praktycznej realizacji powierzonych czynności. Nie ma też ochoty ani potrzeby, iżby wiedzieć cokolwiek, co nie ma bezpośredniego związku z zakresem wykonywanych obowiązków.

Istnieje wprawdzie idea zawodowego doskonalenia w pracy — urzeczywistniana poprzez okresowe seminaria bądź narady szkoleniowe. Z biegiem lat jednak pomysł uległ biurokratyzacji oraz redukcji z przyczyn finansowych. W każdym razie efekty są nikłe.

Bo też w gruncie rzeczy profesjonalizmem nie jest zainteresowany ani sam pracownik, ani jego zwierzchnicy. Wystarczy, że robi to, co powinien. Poza tym im mniej wie, tym jest pokorniejszy i tym niższych oczekuje poborów. Zaś z drugiej strony: czy ktoś słyszał o honorowaniu rzeczywistych profesjonalistów lepszymi pensjami bądź awansami? Ja nie słyszałem.

Brak profesjonalnej inspiracji obciąża też konto formalnych i nieformalnych liderów. W każdym bowiem zawodzie obowiązuje zasada, że doświadczony specjalista motywuje i wspomaga młodszych współpracowników w profesjonalnym rozwoju. Na tym polega instytucja „mistrza”, która w naszym fachu zanika.

To prawda, że przez dziesiątki lat podsyłano nam pseudoliderów oraz quasi-mistrzów z demobilu, którzy ze strachu o stołki cenili jeno miernoty. Jednak nie brakowało też ludzi, z wszelkimi danymi na mistrzów prawdziwych. Ale w sfrustrowanych i znerwicowanych zbiorowościach zawodowych, zwłaszcza w fachu tak sponiewieranym, od dawna już nikt nie ma chęci ani siły, iżby kogokolwiek do czegośkolwiek zachęcać. Nastal czas profesjonalnej apatii.

Tego nie zmieniają dekrety ani zarządzenia — gdyby nawet były. Jedynie konkurencyjność na rynku pracy może spowodować, że i w tym zawodzie zacznie liczyć się profesjonalizm prawdziwy. Im prędzej, tym lepiej.

PIŚMIENNICTWO

Ważną podstawę profesjonalizacji stanowi zawsze piśmiennictwo zawodowe — tak ogólnofachowe, jak i naukowe. Nasze rodzime piśmiennictwo bibliotekarskie (informatologiczne jest skromniejsze), tak pod względem liczby tytułów, jak i zróżnicowania tematycznego, przedstawia się znośnie — jak na kraj średniej wielkości i zawód niekoniecznie uznany. Niewiele jest dziedzin bibliotekarstwa, całkowicie pozbawionych rodzimych opracowań pisemnych, chociaż oczywiście jakość tekstów bywa rozmaita i mówimy o sytuacji minionej, przyszłość bowiem publikacji bibliotekarskich jest żadna. Na razie jednak nasze piśmiennictwo stwarza szansę dla profesjonalizacji.

O wiele gorsza jest natomiast dostępność zagranicznej literatury przedmiotu. W szerszym wyborze zgromadzono ją jedynie w najsilniejszych ośrodkach bibliotekarskich, ale i tam jest spóźniona o kilka lat.

A już całkiem koszmarne przedstawia się dystrybucja rodzimego piśmiennictwa bibliotekarskiego oraz informacja o nim; to tak, jakby wydawcy, a nawet autorzy, mieli w nosie los swoich publikacji. Powiadomienie o nowych edycjach stanowi rzadkość nad rzadkościami. Natomiast handel publikacjami bibliotekarskimi, tak bezpośredni jak i wysyłkowy, niezmiernie od lat, polega na robieniu klientom łaski.

Nie tylko z tych wszystkich powodów, a nawet nie tylko ze względu na niskie nakłady, odbiór piśmiennictwa bibliotekarskiego jest nikły. Decydujące znaczenie ma brak motywacji i zainteresowania profesjonalizacją: po co amatorom zawodowa literatura? I tak oto zamyka się kółko.

Ono jest, niestety, częściowo pozamykane już na studiach bibliotekarskich, gdzie lektura zawodowa istnieje wyłącznie w postaci wymuszonej. Przymus to jednak nie motywacja.

Zwykle w takich sytuacjach pojawia się argument podkreślający odległość, rozrzut przestrzenny, między większością instytutów kształcenia bibliotekarzy a bibliotekami, ale to jest wykręt. Jeżeli przyszła elita zawodu jest od początku przysposabiana do omijania zawodowych lektur, to w istocie nie ma o czym mówić.

W każdym zawodzie platformę wymiany myśli profesjonalnej stanowi fachowe czasopiśmiennictwo. Liczba tytułów czasopism bibliotekarskich, wydawanych u nas, jest wobec potrzeb nadmierna — ten nadmiar nie cieszy — ale znakomita większość to periodyki lokalne, wązkozakresowe i efemeryczne. Tym niemniej oprócz trzech wielozakresowych roczników naukowych i jednego kwartalnika, istnieją trzy (ten trzeci to „Biblioteka w szkole”) ogólnokrajowe miesięczniki. Można dyskutować na temat ich zawartości — co jednak jest pochodną współpracy z profesjonalną elitą — a nieregularność edycji jest oczywista. Ale jak na zawód niskiej kategorii i biedny, jest to ilość dostatecznie wspierająca dążenia ku profesjonalizacji. Jeśli takie są.

Także więc i tym razem podstawowy problem pojawia się po stronie odbioru — aczkolwiek bez odpowiedniej analizy można oprzeć się tylko na przypuszczeniach. Otóż sędzę, że 30–40% osób, zatrudnionych w bibliotekach, w ogóle nie wie, że istnieje jakieś zawodowe czasopismo, zaś czyta je regularnie zapewne nie więcej niż 5–10% pracowników bibliotek; odbiór bibliotekarskich czasopism naukowych jest przypuszczalnie jeszcze słabszy.

I znów, w przypadku elity zawodowej, wszystko zaczyna się na wstępie. Pewne jest mianowicie, że czasopism zawodowych nie czyta w ogóle znakomita większość studentów bibliotekoznawstwa i ten obyczaj „omijania” zostaje następnie ugruntowany w praktyce zawodowej. Studenci zaś nie czytają periodyków fachowych z przyczyn obiektywnych — nie jest bowiem możliwe by 2–3 egzemplarze czasopisma, prenumerowane przez uczelnianą bibliotekę, mogły wystarczyć dla kilkuset studentów bibliotekoznawstwa. Czy można tę sprawę rozwiązać inaczej? Można, ale po co? No więc jest, jak jest.

W sumie: nasze fachowe piśmiennictwo oraz czasopiśmiennictwo, w stopniu przynajmniej dostatecznym, mogłoby posłużyć za podstawę profesjonalizacji personelu bibliotecznego. W praktyce jednak nie służy. Po prostu brakuje stosownej motywacji.

KSZTAŁCENIE

Oczywiście — głównym czynnikiem profesjonalizacji jest zawodowe kształcenie. Niski lub wysoki poziom zawodowy profesjonalistów pozostaje w bezpośrednim związku z jakością tego kształcenia.

Jest to zresztą problem raczej zakresu kształcenia i sposobów kwalifikowania, niż układu systemowego, który nie różni się od systemów istniejących w innych krajach. Poza tym forma studium pomaturalnego, jako wariant kształcenia przedprofesjonalnego (który wcale udanie spełnia swoje funkcje), nie mieści się w sferze niniejszych rozważań. Z kolei zaś trudno też wnosić jakiegokolwiek zastrzeżenia wobec kwalifikowania (przez neutralną i ogólnokrajową komisję państwową) do stopnia bibliotekarza dyplomowanego.

Zatem krytycznej refleksji — przez pryzmat wpływu na profesjonalizację kadr — podlega kształcenie bibliotekoznawców oraz informatologów na poziomie wyższym, w trybie dziennym i zaocznym, a także podyplomowym. Dokładniej: przemysień wymaga treść kształcenia oraz sposób kwalifikowania, a nie sama forma.

Trudno bowiem wymyśleć teoretycznie lepszy wariant kształcenia profesjonalistów, aniżeli stacjonarne studia magisterskie. Rację bytu mają również (lub ją wkrótce odzyskają) studia zaoczne. Ostatnimi laty wprowadzie ich poziom nie był wysoki, a próg rekrutacyjny obniżył się bardzo, ale to już przeszłość. W kontekście recesji i bezrobocia, coraz trudniej będzie utrzymać się (materiałnie) na studiach dziennych i wtedy studia zaoczne okażą się formą bardzo pożądaną.

Mylą się też ci, którzy kwestionują sens studiów podyplomowych. W bibliotekach potrzeba specjalistów z różnych dziedzin, którzy jednocześnie byłiby profesjonalnymi bibliotekarzami i studia podyplomowe to właśnie gwarantują. Natomiast zapewne wymagania kwalifikacyjne powinny być wyższe niż są; z całą pewnością dyplomy bibliotekoznawczych studiów podyplomowych w tej chwili uzyskuje się zbyt łatwo.

To zresztą jeden z głównych kłopotów w systemie kształcenia profesjonalistów: dyplomy, formalnie w całym kraju równoważne, określają bardzo zróżnicowane umiejętności zawodowe. Teoretycznie powinny wyznaczać granice zawodowego cenzusu, jednakże tak nie jest.

W Polsce nie istnieje forma jednolitego, państwowego lub stowarzyszeniowego (jak w Anglii) egzaminu zawodowego i byłoby dzisiaj szaleństwem zgłaszać takiego postulatu. Ale wobec tego zakładana równowartość dyplomów to lipa.

Zapewne: deficyt miejsc pracy i konkurencyjność pracobiorców prędzej czy później doprowadzi do weryfikacji określonych przez dyplomy umiejętności.

Dyplomy jednych uczelni będą mianowicie przez pracodawców cenione wysoko, a zaś innych nie — kształcenie będzie więc także podlegało zasadom konkurencji. Ale na to potrzeba lat.

Aktualnie natomiast niepokoi tendencja do ukradkowego odchodzenia w magisterskim kształceniu bibliotekarzy od... bibliotekarstwa. Bo właśnie to ma zasadniczy a niekorzystny wpływ na stan profesjonalizacji zawodu.

Mimo zachowania związków z ramowym programem kształcenia, coraz więcej miejsca poświęca się innemu zagadnieniu aniżeli teoria i praktyka bibliotekarstwa. Nie dodatkowo, lecz zamiast! Pojawiają się więc „nachylenia” w kierunku historii (zwłaszcza) oraz księgarstwa, prasoznawstwa, edytorstwa, drukarstwa itp. Bardzo ładnie, ale jakim prawem?

Niektórzy ponadto zasłaniają się dość swojskie pojmowaną nauką o książce. Na polskie warunki wystarczy jeden, bardzo dobry ośrodek studiów i badań księgoznawczych we Wrocławiu. Wszędzie bowiem te wszystkie instytuty, katedry, zakłady mają w swoich nazwach „bibliotekoznawstwo”, no więc powinny uczyć bibliotekarstwa.

Kwintesencją studiów wyższych są u nas prace magisterskie. Niekompletne dane o bibliotekoznawczych pracach magisterskich, zrealizowanych w latach 1984 — 1986 (zawarte w „Rocznikach Bibliotecznych”), zawierają wcale interesujące informacje. Otóż tylko 40% tych prac (w uczelniach, które nadesłały sprawozdania) dotyczyło współczesnego bibliotekarstwa, informacji, czytelnictwa i bibliografii. Na pozostałe 60% złożyły się prace historyczne, jak też z zakresu księgarstwa, drukarstwa i edytorstwa, a nawet (15%) z zakresów, które z bibliotekarstwem nie mają nic wspólnego. Wypada powtórzyć pytanie: jakim prawem?

Przyjmując do pracy wykwalifikowanego bibliotekarza oczekuje, że będzie znał procesy biblioteczne, że potrafi je powiązać, zorganizować, ulepszyć oraz — że po krótkim wprowadzeniu — poradzi sobie z wysoce wyspecjalizowaną pracą. Jeżeli poza tym zna dzieje kilku klasztornych bibliotek wie, co to kursywa i odróżni rocznik od dziennika, to dobrze. Aliści: nie zamiast!

Jest coś niedobrego na rzeczy właśnie teraz i nawet wiadomo, dlaczego. Uczelnie od nauczycieli akademickich żądają stopni naukowych, od których bibliotekarze zwykle stronią. Wobec tego jednak nie są angażowani do uczelnianych prac dydaktycznych.

Tymczasem bibliotekarstwo, oprócz obszaru naukowego, posiada również pola praktyczne a tej praktyki nie opanuje się bez pomocy praktyków. To tak jak w fryzjerstwie: obok fizjologii lub chemii, trzeba znać sposoby golenia i obcinania włosów a tego nauczy tylko fryzjer-praktyk. Gdzie są więc fryzjerzy bibliotekarstwa?

Jeśli tego problemu nie da się szybko rozwiązać (dlaczego?), to, niestety, profesjonalizm w bibliotekarstwie wciąż będzie szczątkowy. Tym samym zaś rozwój zawodu okaże się (nadal) wątpliwy.

Dr hab. Jacek Wojciechowski jest wicedyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie i docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego — zaangażowanym w sprawy kształcenia bibliotekarzy.

Lucjan Biliński

Kwalifikacje zawodowe bibliotekarzy samorządowych

Charakterystyka badań ankietowych pracowników bibliotek samorządowych — stan kwalifikacji zawodowych kierowników bibliotek gminnych — kwalifikacje pozostałych pracowników bibliotek gminnych — opinie na temat przydatności poszczególnych form kształcenia bibliotekarzy (red.)

Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej¹⁾ w art. 43 w następujący sposób formułuje status samorządu:

- „1) samorząd terytorialny jest podstawową formą organizacji życia publicznego w gminie,
- 2) gmina zaspokaja zbiorowe potrzeby społeczności lokalnej”.

W art. 44 tej ustawy znajduje się następujące postanowienie: „samodzielność gminy podlega ochronie sądowej”.

W szeroki zakres kompetencji nowo wyłonionych samorządów terytorialnych weszła cała sieć bibliotek publicznych — z wyjątkiem podporządkowanych wojewodom wojewódzkich bibliotek publicznych.

Tak więc samorządy terytorialne przejęły działające na ich terenie biblioteki publiczne z zatrudnioną w nich kadrą bibliotekarzy.

Pierwsze miesiące pracy samorządów — to ocena stanu ich posiadania, weryfikacja pracowników bibliotek, szukanie oszczędności w wydatkach na prowadzenie bibliotek — w związku z ogólnym niedostatkiem środków finansowych w budżetach samorządowych. Wszelkie próby związane z likwidacją bądź organizacyjnym przekształcaniem bibliotek wywołują sprzeciw bibliotekarzy oraz liczne interwencje w resorcie kultury i sztuki. Samorządy natomiast są skłonne traktować tego rodzaju interwencje jako „zamach” na swą samodzielność, tak mocno przecież wyartykułowaną w cytowanym postanowieniu ustawy o zmianie Konstytucji RP.

Zamiast tworzenia niepotrzebnych konfliktów, należałoby się wspólnie zastanowić nad przyszłością bibliotek samorządowych i zatrudnionych w nich bibliotekarzy. Jest to najbardziej stosowny moment do dokonania m.in. generalnego przeglądu stanu kadry bibliotek samorządowych, pod kątem jej kwalifikacji zawodowych oraz potrzeb w zakresie kształcenia i doskonalenia.

Z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy podjęto w grudniu 1990 r. badania ankietowe pracowników bibliotek samorządowych — ich kwalifikacji oraz potrzeb w zakresie kształcenia i doskonalenia.

Ankiety skierowano, za pośrednictwem wojewódzkich bibliotek publicznych, do wszystkich, czyli 1539 gminnych bibliotek publicznych. W lutym 1991 r. uzyskano 1494 wypełnionych ankiet, co stanowi 97,1% ogółu badanych placówek bibliotecznych.

Wszystkie ankiety wypełniali kierownicy gminnych bibliotek publicznych, przekazując informacje

o własnych kwalifikacjach i potrzebach w zakresie kształcenia i doskonalenia, jak również analogiczne informacje o podległych im pracownikach bibliotek gminnych i ich filii. W wyniku przeprowadzonych badań ankietowych uzyskano dane w odniesieniu do blisko 1500 kierowników gminnych bibliotek publicznych i o ponad 5800 pracowników tych bibliotek i ich filii.

Fakt nieuwzględnienia w badaniach pracowników bibliotek miejskich oraz wojewódzkich nie wynikał z konieczności zaważania badań, ale podyktowany był przede wszystkim potrzebą skupienia się wyłącznie na:

- bibliotekach samorządowych (do których wojewódzkie biblioteki publiczne nie należą),
- placówkach małych i najmniejszych, które — jak pokazała przeszłość ostatnich kilku miesięcy, narażone są w największym stopniu na likwidację oraz różnorodne przekształcenia organizacyjne.

Najważniejszym kluczem do poznania potrzeb w zakresie kształcenia i doskonalenia pracowników bibliotek jest pełna wiedza o ich aktualnych kwalifikacjach zawodowych.

Śród kierowników gminnych bibliotek publicznych największą grupą, liczącą 603 osoby (czyli 40,36% wszystkich objętych badaniami kierowników gminnych bibliotek publicznych) — są pracownicy z wykształceniem średnim i nie bibliotekarskim.

Drugą, pod względem liczebności, grupę stanowią osoby legitymujące się wykształceniem średnim bibliotekarskim. Liczy ona 414 osób, co stanowi 27,71% ankietowanych. Kwalifikacje bibliotekarskie uzyskali oni w różnych formach kształcenia jako, najczęściej, czynni pracownicy bibliotek.

Mniejszą, bo liczącą 278 osób grupę (to jest 18,61% badanych) reprezentują absolwenci studium bibliotekarskiego. Można przypuszczać że liczba ta jest nieco zaniżona, bowiem niektóre osoby wypełniające ankietę zamiast podać konkretnie rodzaj lub typ wykształcenia, dla „uproszczenia” wpisywały wykształcenie średnie bibliotekarskie.

Kierownicy gminnych bibliotek publicznych o najwyższych kwalifikacjach — z ukończonymi studiami bibliotekoznawczymi — należą raczej do rzadkich przypadków — tylko 42 osoby, czyli 2,88% badanych. Natomiast studia wyższe niebibliotekarskie ukończyło 66 osób, to jest 4,42% badanych. Wreszcie z podstawowym wykształceniem wśród kadry kierowniczej jest 48 osób (3,21% ankietowanych), jednak dla znacznej części tych osób bardziej adekwatne byłoby określenie ich wykształcenia jako niepełne średnie. Są to bowiem absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, bądź osoby, które zaczęły, ale nie ukończyły szkoły średniej — z bardzo różnych przyczyn. Zdecydowaną przewagę w tej grupie mają osoby starsze, posiadające długoletnią praktykę bibliotekarską.

Zakładając, że do osób spełniających wymogi wykwalifikowanych bibliotekarzy można zaliczyć: bibliotekarzy z wyższym bibliotekarskim i niebibliotekarskim wykształceniem, absolwentów studium bibliotekarskiego oraz osoby posiadające średnie bibliotekarskie wykształcenie — uznamy wówczas, iż 53,62% kierowników gminnych bibliotek publicznych posiada merytoryczne przygotowanie do wykonywania zawodu bibliotekarza. Jednak z tego wyli-

czenia wynika, że aż 46,38% osób w grupie kierowników bibliotek gminnych musi się dokształcać. Jest to znaczny procent i powinien on być brany pod uwagę w planowaniu i programowaniu na najbliższe lata systemu kształcenia bibliotekarzy.

W celu uzyskania pełniejszego rozeznania na temat kwalifikacji kierowników gminnych bibliotek publicznych, zebrano również informacje o ich znajomości języków obcych. Jakkolwiek do prowadzenia biblioteki gminnej znajomość języków obcych nie jest konieczna, to jednak w wielu przypadkach okazuje się ona bardzo przydatna. Szczególne znaczenie ma znajomość języka mniejszości narodowościowej, którą obsługuje biblioteka.

Śród 1494 ankietowanych, 236 osób zaznaczyło znajomość języków obcych, a więc 15% badanych. Niektóre osoby zastrzegły się jednak, że ich znajomość języków obcych nie można zaliczyć do biegłej, a raczej do średniej. Z uwagi na to, że w ankiecie podkreślono, iż w odpowiedziach należy ujawnić tylko biegłą — w piśmie i mowie — znajomość języków obcych, część osób średnio władająca językiem obcym podała brak znajomości języka obcego, względnie zaznaczyła jego bierną znajomość.

Najwięcej, bo 186 osób, podało znajomość języka rosyjskiego, a następnie rosyjskiego i niemieckiego — 21 osób, rosyjskiego i angielskiego — 6 osób, angielskiego — 5 osób, rosyjskiego i francuskiego — 4 osoby i po jednej osobie: białoruski, litewski, ukraiński.

Więcej osób ze znajomością języka obcego znajduje się w grupie bibliotekarzy młodszych wiekiem — z przewagą absolwentów studium bibliotekarskiego.

Z uwagi na to, że poziom wykształcenia oraz możliwości jego uzupełnienia zależą w dużym stopniu od wieku bibliotekarzy, zebrano także w wyniku badań ankietowych informacje na ten temat — w odniesieniu do kierowników gminnych bibliotek publicznych.

Najliczniejszą grupę, stanowiącą 21,8% badanych reprezentują osoby w wieku 35–40 lat, a następnie w wieku 30–35 lat (20,4% badanych) i w wieku 40–45 lat (15,2% badanych).

Jeżeli utrzymana będzie w dalszym ciągu zasada, iż dokształcać powinny się osoby do 45 roku życia, to w tym przedziale wiekowym znajduje się aż 1143 kierowników gminnych bibliotek publicznych, czyli 77,5% ogółu badanych. Oczywiście z tej grupy należy wyliczyć osoby, które już pełne kwalifikacje bibliotekarskie zdobyły.

Blizsza analiza wieku i stażu pracy kierowników bibliotek gminnych nie zawsze potwierdza pogląd, że osoby starsze mają dłuższy staż pracy w bibliotekarstwie. Są bowiem przypadki, że osoby w wieku przedemerytalnym posiadają zaledwie 2-letni staż pracy bibliotekarskiej.

Największą, bo liczącą 21,53% badanych, grupą kierowników gminnych bibliotek publicznych posiada staż pracy bibliotekarskiej od 5 do 10 lat, a następnie 10–15 lat (17,83% badanych) i 15–20 lat (13,79% badanych). Najmniej osób (tylko 8,0% badanych) pracuje w bibliotece powyżej 30 lat, a następnie 25–30 lat (8,07% badanych); zbliżony do tego ostatniego wskaźnika jest odsetek bibliotekarzy pracujących w bibliotece do 2 lat (8,34% badanych).

Na podkreślenie zasługuje fakt, że osoby legitymujące się krótkim stażem pracy w bibliotece, posiadają już w większości przypadków dłuższy staż pracy pozabibliotecznej. I tak, w grupie osób pracujących w bibliotekach do 2 lat, aż 69,3% ma ponadto od kilku do kilkunastu lat (a niekiedy i więcej) udokumentowanej pracy w innych instytucjach. Wśród bibliotekarzy ze stażem pracy bibliotecznej od 2 do 5 lat, 51,4% osób ma dłuższy niż 5 lat staż pracy w innych instytucjach.

Wskaźnik ogólnego, łącznego stażu pracy zmniejsza się w miarę zwiększania się stażu pracy w bibliotece i wynosi odpowiednio: dla osób pracujących w bibliotece od 5 do 10 lat — 37,5%, od 10 do 15 lat — 27,5%, od 20 do 25 lat — 16,8%, od 25 do 30 lat — 11,7%.

Badania ankietowe potwierdzają tezę, że w bibliotekach samorządowych na stanowiska kierowników bibliotek gminnych angażowane są najczęściej osoby posiadające już pewien dorobek i doświadczenie wyniesione z innych instytucji. Nie wiemy jednakże, czy instytucje te były zbliżone swoim charakterem do pracy bibliotek.

Poza kierownikami gminnych bibliotek publicznych, badania ankietowe dostarczyły informacji o kwalifikacjach pozostałych pracowników tych bibliotek (w przypadku obsady kilkubosobowej) oraz ich filii.

Wśród tej kadry 56,14% stanowią absolwenci średnich szkół niebibliotekarskich (w grupie kierowników bibliotek było ich, jak już sygnalizowano 40,36%).

Istotną różnicę w tych dwu grupach stanowi procentowy udział absolwentów studium bibliotekarskiego (wśród kadry kierowniczej jest ich 18,61%, a wśród pozostałych pracowników — 21,13%). Odwrotnie proporcje zachodzą w kategorii osób ze średnim wykształceniem bibliotekarskim: dla pierwszej grupy odpowiedni wskaźnik wynosi 27,71%, dla drugiej — 14,74%.

Podając te ustalenia nie można jednak pominąć faktu, że niektóre osoby wypełniające ankietę nie wyodrębniły studium bibliotekarskiego i wpisywały po prostu „wykształcenie średnie bibliotekarskie”, co jest stwierdzeniem słusznym, ale nieprecyzyjnym.

Dokonując dalej porównań kwalifikacji kadry kierowniczej z kwalifikacjami pozostałych pracowników należy podkreślić, że najniższe kwalifikacje (tj. wykształcenie podstawowe) ma więcej osób spośród tej drugiej grupy niż pierwszej. Odpowiednie wskaźniki procentowe układają się następująco: 4,60% (pracownicy) i 3,21% (kadra kierownicza). Odwrotnie natomiast przedstawia się sytuacja we wskaźnikach odnoszących się do osób z wyższym wykształceniem bibliotekarskim, wynoszą one: 2,88% — kadra kierownicza, 1,84% — pracownicy, a także wyższym niebibliotekarskim — tu analogiczne wskaźniki procentowe wynoszą odpowiednio: 4,42% i 1,52%.

Jeżeli dla grupy pracowników bibliotek i ich filii przyjmujemy te same wymogi kwalifikacyjne, jak w stosunku do kadry kierowniczej i uznamy za odpowiednie do pełnienia funkcji merytorycznych w bibliotece następujące rodzaje wykształcenia: wyższe bibliotekarskie i niebibliotekarskie, studium bibliotekarskie oraz średnie wykształcenie bibliotekarskie, to stwierdzimy, że tylko 39,23% pracowników

bibliotek spełnia te wymogi, a 60,77% musi się doksztalać.

Omawiane wyniki badań ankietowych dostarczają także sporo interesujących opinii na temat preferowanych, przez bibliotekarzy, rodzajów wykształcenia, które jest szczególnie przydatne dla:

- kierowników gminnych bibliotek publicznych,
- pracowników tych bibliotek,
- pracowników wiejskich filii bibliotecznych.

Największa liczba ankietowanych orzekła, że najbardziej przydatnym wykształceniem dla wszystkich trzech grup pracowników bibliotek jest policealne studium bibliotekarskie. Za takim wykształceniem postulowanym w stosunku do kierowników gminnych bibliotek publicznych wypowiedziało się 1267 ankietowanych, za analogicznym wykształceniem w odniesieniu do pracowników bibliotek gminnych wypowiedziało się 1093 osoby i nieco mniej, bo 1029 osób uważa, że takim wykształceniem powinni się legitymować także pracownicy wiejskich filii bibliotecznych.

Jako wystarczające dla sprawowania funkcji kierownika biblioteki gminnej tylko 161 osób uznało kursy kwalifikacyjne, natomiast 326 osób takie przygotowanie postuluje w stosunku do pracowników bibliotek gminnych i 443 osoby do pracowników filii wiejskich.

Najmniej liczne są postulaty dotyczące przygotowania pracowników samorządowych na poziomie wyższych studiów bibliotekarskich: tylko 57 osób orzekło, że takie właśnie przygotowanie powinni mieć kierownicy gminnych bibliotek publicznych, a jedynie 2 osoby z takim wykształceniem widziałyby chętnie również pracowników bibliotek gminnych, a tylko 1 osoba postuluje wyższe studia bibliotekarskie dla pracowników wiejskich filii.

Stwierdzić należy, że te nieco wygórowane wymogi w zakresie poziomu wykształcenia zgłaszają przede wszystkim te osoby, które już takie wykształcenie posiadają, jednak zdecydowana większość ankietowanych, bo 75,57% opowiada się za wykształceniem zdobytym w policealnym studium bibliotekarskim — dla całej kadry bibliotek gminnych i ich filii.

Oprócz informacji na temat kwalifikacji zawodowych bibliotekarzy, ankietę dostarczyła także odpowiedź na następujące kwestie:

- udział bibliotekarzy samorządowych w doksztalcaniu oraz możliwości uzyskiwania z tego tytułu świadczeń,
- uczestnictwo zatrudnionych w bibliotekach gminnych i filiach pracowników bibliotek w kształceniu i doskonaleniu zawodowym,
- rodzaje oczekiwanej pomocy w zakresie kształcenia i doskonalenia od wojewódzkich bibliotek publicznych,
- źródła informacji o możliwości podnoszenia przez bibliotekarzy samorządowych kwalifikacji.

Omówienie całości wyników przeprowadzonych badań ankietowych zawierać będzie oddzielne opracowanie, które opublikuje Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy.

Lucjan Biliński jest pracownikiem Departamentu Edukacji Kulturalnej w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

¹¹ Dz. U. nr 16, poz. 94 i nr 29, poz. 171.

Status niektórych stanowisk w bibliotekach szkół wyższych

Zakres i charakterystyka zmian wprowadzonych przez Ustawę o szkolnictwie wyższym — zaskakujące niekonsekwencje — uprzywilejowanie magistrów — propozycje nowych uregulowań (red.)

Wszystko, co zdarza się w bibliotekach szkół wyższych, wzbudza zainteresowanie wśród bibliotekarzy innych sieci bibliotecznych. Nie umknęły ich uwadze także postanowienia dotyczące bibliotek uczelnianych i zatrudnionych w nich pracowników, zawarte w Ustawie z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym¹⁾.

Mniejsze emocje wywołały: status biblioteki głównej uczelni, pojęcie jednolitego systemu biblioteczno-informacyjnego, status dyrektora biblioteki, miejsce rady bibliotecznej w uczelni [!], natomiast konsternację wzbudziły przepisy dotyczące pracowników bibliotek. Są one zresztą przedmiotem ciągłych dyskusji również wśród bibliotekarzy szkół wyższych. Dzieje się tak dlatego, bowiem przyjęte w Ustawie z dnia 12 września 1990 r. przepisy w części dotyczące pracowników bibliotek, uchodzą za najbardziej kontrowersyjne, nieczytelne i trudne do interpretacji.

W przeciwieństwie do ustaw wcześniejszych, Ustawa z 12 września 1990 r., jednoznacznie stanowi poprzez ustęp 4 artykułu 75, że: „*Pracownikami uczelni nie będącymi nauczycielami akademickimi są: (...) 2) pracownicy biblioteczni oraz dokumentacji i informacji naukowej*”. W ustawie z 1982 roku, zmienionej w 1985 roku, pracownicy biblioteczni i dokumentacji naukowej byli „zaliczeni” do *innych pracowników szkół* i wymienieni poprzez stanowiska od kustosa do magazyniera bibliotecznego w grupie — *pracownicy służby bibliotecznej*, i od starszego dokumentalisty do młodszego technika dokumentalisty w grupie — *dokumentaliści służby informacji naukowej*. Bibliotekarze dyplomowani natomiast i dyplomowani pracownicy dokumentacji naukowej byli jednoznacznie zaliczeni do pracowników naukowo-dydaktycznych o statusie nauczycieli akademickich²⁾.

Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym w rozdziale 5 — „*Pracownicy nie będący nauczycielami akademickimi*”, w ogóle nie wymienia pracowników służby bibliotecznej i dokumentalistów służby informacji naukowej, jak i innych pracowników uczelni nie będących nauczycielami akademickimi. Natomiast zapis dokonany w art. 116 ust. 1, sygnalizuje jedynie, że: „*Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej, w drodze rozporządzenia, ustala wykaz stanowisk, wymagania kwalifikacyjne oraz zasady wynagradzania pracowników nie będących nauczycielami akademickimi*”. Do końca czerwca 1991 r. zapowiedziane rozporządzenie nie ukazało się; można jednak przewidzieć, że jeśli ukaże się, powtórzone w nim zostaną dotychczasowe stanowiska pracowników służby bibliotecznej i dokumentalistów służby

informacji naukowej, *nie uzupełnione z pewnością stanowiskiem starszego kustosa, które występuje w tabelach stanowisk innych sieci bibliotecznych i ze zmianą wymagań kwalifikacyjnych*. Specjalny komentarz na temat statusu grupy pracowników służby bibliotecznej przedstawie w kolejnym artykule, bowiem funkcjonują oni nadal w bibliotekach uczelnianych.

Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym, „wyprowadziwszy” ze swojej treści pracowników służby bibliotecznej, „utrzymała” na statusie pracowników uczelni nie będących nauczycielami akademickimi osoby mające uprawnienia bibliotekarzy dyplomowanych oraz dyplomowanych pracowników dokumentacji i informacji naukowej, zatrudnionych na stanowiskach: starszego kustosa i starszego dokumentalisty dyplomowanego, kustosa i dokumentalisty dyplomowanego, adiunkta bibliotecznego i adiunkta dokumentacji i informacji naukowej, asystenta bibliotecznego i asystenta dokumentacji i informacji naukowej, zakładając stosowanie wobec nich odpowiednich przepisów dotyczących pracowników naukowo-dydaktycznych, jeżeli ustawa lub przepisy szczególne nie stanowią inaczej. Komentarz na temat nowego statusu bibliotekarza dyplomowanego porównawczo i wybiórczo przedstawiłem w poprzednim numerze „Bibliotekarza”³⁾.

Jednocześnie, na identyczny status pracowników uczelni nie będących nauczycielami akademickimi, wobec których mają zastosowanie przepisy dotyczące pracowników dydaktycznych [!], jeżeli ustawa lub przepisy szczególnie nie stanowią inaczej — *wypromowała Ustawa (art. 77.2) pracowników bibliotecznych oraz dokumentacji i informacji naukowej, zatrudnionych na stanowiskach: kustosa bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty*.

Ustawa zagwarantowała pracownikom posiadającym tytuł zawodowy magistra lub równorzędny [!] pozostanie na tych stanowiskach, a z dniem wejścia ustawy w życie status pracowników mianowanych [!] na czas nie określony (art. 192.2.3). Zapowiedziała (art. 83.2), że kwalifikacje zawodowe jakie powinna posiadać osoba zatrudniona na jednym ze stanowisk, o których mowa w art. 77 ust. 2, określi Minister Edukacji Narodowej. Do tej pory jednak zarządzenie Ministra nie ukazało się, ale prawdopodobnie nie dlatego, że trudno ministerstwu sprecyzować kwalifikacje zawodowe dla tych stanowisk, lecz dlatego, że nie ukazała się większość aktów wykonawczych do Ustawy. Zaczęła natomiast obowiązywać dla tych stanowisk większość przepisów dotyczących pracowników dydaktycznych uczelni, na razie w części praw nauczycieli akademickich, w mniejszym zakresie, w części obowiązków. Między innymi, zgodnie z treścią art. 101.6 Ustawy obowiązkowy wymiar czasu pracy „magistrów” na stanowiskach kustosa bibliotecznego i starszego bibliotekarza wynosi 36 godzin tygodniowo i przysługuje im (jak nauczycielom akademickim) prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze sześciu tygodni w ciągu roku (art. 108.1). Zrównani zostali więc z uprawnieniami przysługującymi dotychczas tylko bibliotekarzom dyplomowanym. Pozostali pracownicy biblioteczni, nie będący bibliotekarzami dyplomowanymi i kustoszami lub starszymi bibliotekarzami z tytułem zawodowym magistra, nadal pracują 40 godzin tygodniowo i korzystają z urlopu wypoczynkowego w wymiarze do 26 dni roboczych w ciągu roku.

Status pracowników z tytułem zawodowym magistra, zatrudnionych w bibliotekach uczelnianych na stanowiska kustosza bibliotecznego lub starszego bibliotekarza jest szczególnie korzystają oni bowiem z rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie stanowisk pracy oraz zasad wynagradzania pracowników szkół wyższych nie będących nauczycielami akademickimi, które gwarantuje im poza wynagrodzeniem zasadniczym, premię i dodatki, m.in. za znajomość języków obcych, za pracę w systemie zmianowym i, teoretycznie, daje możliwość osiągnięcia wynagrodzenia przewyższającego wynagrodzenie bibliotekarza dyplomowanego. Ponadto, objęci przepisami dotyczącymi pracowników dydaktycznych zyskali prawo do pobierania wynagrodzenia „z góry”, do wynagrodzenia za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy i prawo do płatnego urlopu dla poratowania zdrowia.

Takich rozwiązań ustawowych w stosunku do „magistrów” zatrudnionych na stanowiskach kustosza bibliotecznego lub starszego bibliotekarza w szkole wyższej spodziewało się niewiele osób. Może jakieś nadzieje przed uchwaleniem Ustawy przez Sejm miała grupa pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu zgłaszając Ministerstwu Edukacji Narodowej zmianę statusu kustosza służby biblitecznej, ale kto optował za starszym bibliotekarzem, nie wiadomo. Na pewno tak szerokie propozycje nie były sygnowane przez uchwały Konferencji Dyrektorów Bibliotek Naukowych Szkół Wyższych, która odbyła się w Toruniu, w dniach od 15 do 16 listopada 1989 r. Nie analizowała ich również Komisja Wydawnictw i Informacji Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, która wykorzystując ekspertów z grona bibliotekarzy szkół wyższych, opiniowała kolejne warianty zapisów biblitecznych w projektach ustawy⁴¹. Czyżby zadecydowały o takich a nie innych rozwiązaniach układy pozabibliteczne? Jeżeli tak, to nam bibliotekarzom chwały to nie przysparza. Pomysł, który większości z nas w takim rozmiarze nie przyszedł do głowy, bo wydawał się nie do zrealizowania, przy trudnościach „przepchnięcia” w Ustawie rzeczy znacznie drobniejszych, ustawodawca „kupił”, a Sejm uchwalił. Czy rozwiązanie takie można uznać za najszcześniejsze? Na pewno satysfakcjonuje ono najbardziej zainteresowanych, którzy wykonują identyczne czynności jak bibliotekarze dyplomowani, nie korzystali z przywilejów, które przysługiwały tym ostatnim, i którzy liczą, że dzięki takiemu awansowi zyskają finansowo. Jak na razie dochodzą sygnały, że kustoszom i starszym bibliotekarzom z tytułem zawodowym magistra, którzy prowadzili zajęcia w niektórych szkołach wyższych odpłatnie, przestano płacić, bo pracownicy dydaktyczni, „są obowiązani kształcić studentów oraz innych uczestników studiów i kursów prowadzonych przez uczelnię” (art. 99.4.1.).

Niektóre niewiadome nowego statusu „magistra” zatrudnionego w bibliotece uczelnianej powinny zostać wyjaśnione w odpowiednim zarządzeniu Ministra Edukacji Narodowej w sprawie określania kwalifikacji zawodowych, jakie powinna posiadać osoba zatrudniana w uczelni na stanowisku kustosza bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty, do której stosuje się przepisy o pracownikach dydaktycznych. Projekt takiego zarządzenia, w ostatnim wariancie, nie przewiduje szczególnych utrudnień w osiągnięciu tego statusu; wystarczy posiadanie tytułu zawodowego magistra

i określony staż pracy w bibliotece naukowej (dla kustosza — 10 lat, dla starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty — 6 lat), poparte udokumentowanym podniesieniem kwalifikacji zawodowych. Nie zyskały akceptacji, w konsultacjach ze środowiskiem, propozycje objęcia tych stanowisk postępowaniem kwalifikacyjnym, udokumentowania znajomości co najmniej jednego języka obcego, czy kwalifikacji pedagogicznych.

Wynika z tego, że status pracowników bibliecznych nie będących nauczycielami akademickimi, do których stosuje się przepisy o pracownikach dydaktycznych, zatrudnionych na stanowiskach kustosza bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty, przyznano osobom z tytułem zawodowym magistra, tylko dlatego, by uzasadnić przyznanie im przywileju dłuższego urlopu i czasu pracy w wymiarze 36 godzin tygodniowo. Komentarze takie słyszy się często. Jest w nich wiele prawdy. Oto z dużej grupy pracowników działalności podstawowej bibliotek uczelnianych, wyłoniono (po bibliotekarzach dyplomowanych), kolejną podgrupę „uprzywilejowanych”, skłócając środowisko, zamiast je integrować.

Przywileje wszędzie budzą kontrowersje; niedobrze jeżeli wznicią namietności w porównywalnych grupach zawodowych. Dlatego za przesadne, w aktualnej sytuacji kadrowej bibliotek szkół wyższych, w której większość zatrudnionych posiada tytuł zawodowy magistra, uważam fetyszyzowanie tego tytułu. Niezrozumiałym natomiast jest łączenie z tym tytułem przywilejów dopiero od stanowiska starszego bibliotekarza. Żaden z pracowników dydaktycznych szkoły wyższej (instruktor, lektor, wykładowca, starszy wykładowca) nie oczekuje sześciu lat na sześciotygodniowy urlop i krótszy czas pracy w tygodniu. Dlaczego karencja taka ma obowiązywać magistra zatrudnionego w bibliotece uczelnianej?

Problem dwóch przywilejów (urlopu i czasu pracy w wymiarze tygodniowym) należy rozwiązać rozszerzając je na wszystkich pracowników działalności podstawowej bibliotek. Bo nie powinno być tak, że magister, często kierownik lub kolega z równorzędnego stanowiska, opuszcza stanowisko pracy wcześniej, lub obejmuje później, bo pracuje krócej zgodnie z Ustawą, albo przebywa na dłuższym urlopie, gdy sąsiad zza biurka — magister z 4-letnim stażem pracy lub dyplomowany ekonomista z 20-letnim stażem pracy, ciagle pracują. W taki oto sposób łamie się elementarne zasady systemu pracy bibliecznej, wszelka kontrola traci sens, a na gospodarzy bibliotek wyrastają pracownicy o najmniejszych przywilejach, bo oni przebywają w nich najdłużej.

Propozycja objęcia jednolitym czasem pracy i urlopu wszystkich pracowników działalności podstawowej bibliotek uczelnianych (od młodszego bibliotekarza ze średnimi kwalifikacjami bibliotekarskimi zaczynając) zwiększy niewątpliwie deficyt realnego czasu pracy w bibliotekach, który w bibliotekach na przykład uniwersyteckich osiąga wielkość kilkunastu etatów... ale czy cokolwiek z tego powodu się dzieje? Nie stanie się nic i wówczas, gdy przywileje te obejmą pozostałych pracowników działalności podstawowej (szacunkowo stanowią oni 10 do 15% zatrudnionych). Przywileje przestaną wówczas być przywilejami, a biblioteki przestaną mieć problem z właściwą organizacją pracy.

Jeżeli nie proponuje rozwiązań, które powinny obowiązywać w bibliotekach uczelnianych innym

bibliotekom pozostającym w ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, i poza nią, to dlatego, że interesują mnie tutaj „porządki we własnym domu”. Innym bibliotekom przedkładałam tę propozycję do rozważenia. Zastrzeżenie to nie jest bezpodstawne jeżeli zauważyć, że Ustawa z 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym dokonała precedensowego „wyłączenia” z tabeli dawnych pracowników służby bibliotecznej stanowisk kustosza oraz starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty zajmowanych przez osoby z tytułem zawodowym magistra, nie usuwając tych stanowisk z tabeli w ogóle. Projektuje się rozwiązać ten paradoks różnymi kategoriami wynagrodzenia, uwzględniając odmienne wymagania kwalifikacyjne. Co ciekawsze, projektuje się do jednej tabeli pracowników nie będących nauczycielami akademickimi włączyć i stanowiska bibliotekarzy dyplomowanych. Osobiście nie jestem zwolennikiem takiego rozwiązania. Uważałem i uważam nadal, że bibliotekarzy dyplomowanych należy z odrębną tabelą wynagrodzenia zasadniczego wynagradzać z rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich¹⁾. I sądzę, że z tego rozporządzenia powinni korzystać, w ramach odrębnej tabeli również kustosze oraz starsi bibliotekarze i starsi dokumentaliści z tytułem zawodowym magistra. Uparcie rozpowszechniam takie rozwiązanie, bowiem dla jednych i drugich domagam się pełnego statusu nauczyciela akademickiego. Wobec bibliotekarzy dyplomowanych rozwiązanie takie przyjęto (szkoda, że na okres przejściowy), dlatego nie można tak samo postąpić wobec uprawnionych do korzystania z przepisów o pracownikach dydaktycznych kustoszy i starszych bibliotekarzy oraz starszych dokumentalistów z tytułem zawodowym magistra? Oczywiście *podtrzymuję stanowisko o zagwarantowaniu obydwu grupom udziału w premiach i dodatkach*, które mieli dotąd kustosze i starsi bibliotekarze, a nie posiadali bibliotekarze dyplomowani.

W ten sposób tabela ze stanowiskami pracowników służby bibliotecznej pozostałaby w miarę „czysta”, przejściowo dostępna dla wszystkich pracowników rozpoczynających karierę zawodową w działalności podstawowej bibliotek uczelnianych. Stanowisko starszego bibliotekarza byłoby nadal osiągalne dla absolwentów, co najmniej zawodowych studiów policealnych, a kustosza dla posiadaczy, co najmniej dyplomów świadczących o ukończeniu wyższych studiów zawodowych. Przy takim rozwiązaniu istniałaby szansa na „wywołanie” w tej tabeli stanowiska starszego kustosza, który od dawna występuje w tabelach wynagrodzeń innych resortów. Niestety skomplikowałoby to, i tak już zagmatwany, układ sił w grupie pracowników działalności podstawowej bibliotek szkół wyższych. Ponieważ są jednak szanse na nowelizację Ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym, warto pamiętać, by jeżeli nadal utrzymano zostanie obecny status kustosza, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty z tytułem zawodowym magistra — do stanowisk tych dopisać starszego kustosza, gdyż wówczas znikną opory przed wpisaniem go do tabeli stanowisk służby bibliotecznej.

Podsumowując:

— Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym jak żadna poprzednia skomplikowała

status pracowników działalności podstawowej bibliotek uczelnianych;

- podzieliła zespoły pracowników działalności podstawowej na trzy wyraźne kategorie, obdzielając przywilejami osoby posiadające tytuł zawodowy magistra;
- gwarantując przywileje „magistrom”, znacznie ograniczyła ich dążenia do uzyskania uprawnień bibliotekarza dyplomowanego.

Taka sytuacja jest nie do utrzymania, dlatego warto, już dzisiaj zastanowić się nad innymi rozwiązaniami tych problemów. Zachęcam do przemyśleń.

Dr Jan Sójka jest dyrektorem Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.

Przypisy

- ¹⁾ Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym. Dziennik Ustaw 1990, nr 65, poz. 385, s. 893—915.
- ²⁾ Obwieszczenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 11 września 1985 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 4 maja 1982 r. o szkolnictwie wyższym. Dziennik Ustaw 1985, nr 42, poz. 201, s. 545—569.
- ³⁾ J. Sójka, O statusie bibliotekarza dyplomowanego porównawczo i wybiórczo. „Bibliotekarz” 1991 nr 7/8 s. 000—000.
- ⁴⁾ J. Sójka, Raport o zapisach dotyczących bibliotek i bibliotekarzy w projekcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. „Biblioteki Szkół Wyższych” 1990 numer próbny, s. 8—13.
- ⁵⁾ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 lutego 1991 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich. Dziennik Ustaw 1991, nr 24, poz. 98, s. 346—350.

Czesław Janusz Wrzesień

Automatyzacja w Bibliotece Narodowej. Kierunki zastosowań

Warunki tworzenia systemu informatycznego BN i ich wpływ na przebieg prowadzonych prac — sprawa formatu — charakterystyka systemu SABINA — MAK zautomatyzowana edycja bieżącej bibliografii narodowej — automatyzacja składu tekstów — podsystemy SKRYBA, REJENT, EDYTOR — baza danych centralnych katalogów książek zagranicznych — baza danych „Przewodnika Bibliograficznego” — słownik języka haseł przedmiotowych — inne zbiory danych (red.)

WSTĘP

Biblioteka Narodowa, centralna ksiąznica Rzeczypospolitej Polskiej, jest zarazem wielkim systemem informacyjnym o rozbudowanych i zróżnicowanych funkcjach edycyjnych. BN prowadzi prace metodyczne, normalizacyjne, projektowe i programistyczne związane z budową systemu informatycznego SABINA. System ten budowany jest na dwu przenikających się wzajemnie płaszczyznach:

- jako narzędzie na użytek procesów informacyjnych i wydawniczych realizowanych w BN;
- jako struktura organizacyjno-funkcjonalna, w której w/w narzędzie będzie funkcjonować.

Koncepcja systemu SABINA jako narzędzia ukształtowana została z uwzględnieniem warunków, w których przyszło nam działać. Bowiemy sytuacja, w której podjęto w BN prace nad automatyzacją, nie stwarzała szans ani budowy zautomatyzowanego systemu w rozsądnym czasie, ani też jego wdrożenia. Podjęcie budowy narzędzia dawało zatem wykonawcom swoisty komfort, związany przede wszystkim z brakiem ograniczeń czasowych, ale także z rozwojem sprzętu komputerowego oraz nadzieją, że zbudowane narzędzie zostanie wykorzystane w nowej siedzibie, gdzie Biblioteka Narodowa będzie funkcjonować w nowej strukturze organizacyjnej. Zakładano bowiem i dalej się o tym pamięta, że automatyzacja wymusi określone zmiany organizacyjne i funkcjonalne wewnątrz Biblioteki Narodowej.

Co rozumiemy tu pod pojęciem narzędzia? Wszystkie rutynowe funkcje biblioteczne, które dadzą się przedstawić w postaci algorytmów przetwarzania danych, danych funkcjonujących w Bibliotece Narodowej, należało opracować w postaci programów komputerowych, weryfikując je na danych rzeczywistych. Należało zaprojektować odpowiednie zestawy komputerowe (tj. rodzaje i liczbę urządzeń komputerowych współpracujących ze sobą), które zapewniłyby funkcjonowanie opracowanych programów oraz utrzymywanie zbiorów danych. Na tym etapie ważny był rodzaj sprzętu a nie jego moc, która staje się istotna dopiero w momencie wdrażania narzędzia. Natomiast od początku istotne było uwzględnienie w pracach tendencji w rozwoju techniki komputerowej, technologii przetwarzania danych oraz oprogramowania. Chodziło o to, aby programy komputerowe, opracowane na komputery z lat 70-tych, funkcjonowały efektywnie na komputerach lat 90-tych. Dlatego też w naszych planach automatyzacji uwzględniłmy sprzęt firmy IBM, która zasadniczo zapewnia „przechodność” oprogramowania z komputerów niższej generacji na wyższą. Z kolei, aby wywrzeć się komplikacji wynikających ze zmian w strukturze danych (np. zmiany w przepisach katalogowania), programy nasze zostały tak opracowane, aby mogły przetwarzać dane przygotowane w formacie MARC, który wszedł na stałe do większości systemów bibliotecznych na świecie.

Pod pojęciem formatu rozumiemy tu formalną strukturę dokumentu bazy danych, w którą użytkownik systemu (bibliograf, bibliotekarz) wpisuje opis bibliograficzny (katalogowy). Wszystkie programy systemu „znają” tę strukturę i, w wyniku odpowiedniej jej interpretacji, wykonują:

- wyszukiwanie w bazie danych,
- tworzenie podzbiorów bazy danych,
- wybieranie z dokumentów bazy danych informacji o różnym poziomie szczegółowości,
- konwersję danych pomiędzy różnymi bazami danych,
- edycję wydawnictw bibliograficznych, kart katalogowych itd.

W Bibliotece Narodowej funkcjonuje aktualnie format MARC-BN opracowany na początku lat 80-tych i przejście na inną wersję MARCa, np. UNIMARC, jeśli zostanie w Polsce upowszechniony, będzie sprawą techniczną, tj. będzie wymagało wykonania na istniejących zbiorach jedynie odpowiedniego programu konwersji.

Systemy komputerowe i zakodowane w komputerach algorytmy (programy) przetwarzania oraz przy-

jęty format opisu danych tworzą wspomniane wyżej narzędzie.

Wykorzystanie tego narzędzia do określonych zadań lub funkcji BN nazywamy zastosowaniem (aplikacją) systemu. Suma zastosowań współdziałających ze sobą w określonej strukturze tworzyć będzie system SABINA. Ogólnie rzecz biorąc, system SABINA to automatyzacja:

- gromadzenia i opracowania zbiorów,
- utrzymania katalogów BN (w postaci baz danych),
- prowadzenia bieżącej bibliografii narodowej (bbn), czyli utrzymywanie baz danych bbn oraz zautomatyzowana edycja bbn,
- prowadzenia centralnych katalogów wydawnictw zagranicznych w bibliotekach polskich (książek i czasopism),
- ewidencji wypożyczeń BN,
- wymiany informacji bibliotecznej ze zautomatyzowanymi systemami bibliotek w kraju i za granicą,
- funkcji i zadań związanych z zarządzaniem BN jako instytucją,
- funkcji edycyjnych BN w zakresie tzw. systemów małej poligrafii (DTP — Desc Top Publishing).

Pracom nad systemem SABINA towarzyszyła od początku uzasadniona niecierpliwość i wątpliwości, dotyczące zarówno metod realizacji narzędzia jak i spodziewanych efektów. Należało w związku z tym prowadzić prace tak, aby niejako w marszu udostępniać częściowe choćby wyniki prac i konfrontować je z oczekiwaniami otoczenia. Taką metodę pracy narzucała również ówczesna technika. Systemy komputerowe dostępne w Polsce na przełomie lat 70-tych i 80-tych były absolutnie niewystarczające zarówno pod względem mocy (szybkość, zasoby pamięci masowych) jak i uprawnionych wymagań użytkowników (np. brak końcówek z polskimi znakami). Stąd też system Biblioteki Narodowej SABINA od lat znajduje się w fazie budowy i zarazem eksploatacji wybranych zastosowań lub ich części. Powstanie i błyskawiczny rozwój techniki mikrokomputerowej stworzył nam wielką szansę, ale zmusił też do przegrupowania części sił z dużych komputerów serii IBM-4300 na mikrokomputery, które należało oprogramować od podstaw. Należało również rozwiązać problem współdziałania dużych komputerów z mikrokomputerami. Te ostatnie w systemie SABINA będą pełnić rolę urządzeń peryferyjnych, wspomagających pracę dużego systemu.

Prace nad oprogramowaniem mikrokomputerów prowadzono tak, aby ich efekty mogły znaleźć zastosowanie również w innych bibliotekach polskich.

I. OPROGRAMOWANIE SYSTEMU SABINA

I.1. MIKROKOMPUTER IBM PC/XT, AT

A. System MAK

Jest to system konkurencyjny wobec systemu MICRO-ISIS. MAK od początku zaprojektowano i zrealizowano w Bibliotece Narodowej, jest też nadal rozwijany i doskonalony we współpracy z bibliotekarzami. Jest typowym systemem wyszukiwawczym z bazą danych. Nadaje się m.in. do prowadzenia katalogu bibliotecznego. Wielkość bazy danych zależy od typu mikrokomputera, a w szczególności

od pojemności jego pamięci dyskowej. Obecne możliwości systemu MAK przerosły pierwotne oczekiwania, był on bowiem projektowany do obsługi podręcznych kartotek w zakładach i pracowniach Biblioteki Narodowej. Jest łatwy w obsłudze i — jak twierdzą bibliotekarze — „przyjazny” wobec użytkownika. Łatwy sposób aktualizacji bazy danych, prosty sposób definiowania pytań oraz możliwość definiowania odpowiedzi na różnych poziomach szczegółowości czynią z niego narzędzie wyjątkowo sprawne.

Odpowiedzi na pytania, czyli np. zbiory opisów bibliograficznych relewantnych do zadanego pytania — mogą być udostępnione użytkownikowi na ekranie komputera albo też zapisane na dyskietce w postaci umożliwiającej przetworzenie przez odpowiedni program lub system edycyjny.

System MAK może przetwarzać dane utrzymywane w innych systemach (MICRO-ISIS, D-BASE itd.) oraz może być wyposażony w dodatkowe opcje odpowiednio do potrzeb użytkownika.

Format danych akceptowanych przez system MAK powinien posiadać strukturę zbliżoną do formatu MARC.

B. Zautomatyzowana edycja bieżącej bibliografii narodowej (bbn)

Wdrożono do eksploatacji zautomatyzowaną edycję „Przewodnika Bibliograficznego”. Programy systemu przewidziane są do przetwarzania także pozostałych członów bbn. Wykorzystanie tych możliwości uzależnione jest od przygotowania danych oraz za projektowania stosownych zasad edycji. Dane dla systemu mogą pochodzić z bazy danych systemu MAK, bądź z innych systemów, pod warunkiem, że każdy dokument zbioru danych posiada strukturę formatu MARC.

Proces tworzenia opisu bibliograficznego w odpowiedniej postaci graficznej składa się z trzech etapów. Etap 1, to zapisanie przetwarzanego tekstu na nośniku komputerowym jako danych wyjściowych z systemu MAK (lub innego systemu) lub za pomocą standardowego edytora tekstu (w formacie MARC). Na tym etapie wykonuje się również korektę tekstu. Etap 2, to przetwarzanie tekstu czyli zbioru opisów bibliograficznych za pomocą programów komputerowych. Tworzony jest zbiór uporządkowany odpowiednio do wymogów danego wydawnictwa (czyli spisu bibliograficznego), np. dokonuje się podziału na działy i poddziały wg klasyfikacji, zaś w ramach działów i poddziałów opisy porządkowane są alfabetycznie wg odpowiedniego klucza. Również automatycznie tworzone są odsyłacze i wmontowywane w uporządkowany zbiór wg zasad określonych przez bibliografów. Poszczególne grupy opisów zaopatrywane są w nazwy działów i poddziałów, które w postaci ciągów znaków, podobnie jak odsyłacze, wmontowywane są w tekst wydawnictwa. Etap 3, to tzw. obróbka techniczna tekstu. Odpowiedni program edycyjny zamienia ciągi znaków zbioru komputerowego wydawnictwa, utworzonego w etapie 2, gdzie w dalszym ciągu poszczególne opisy występują w postaci struktury formatu MARC, na postać zbioru „czytelnego” dla specjalizowanych urządzeń poligraficznych (fotokład lub drukarka laserowa). Na tym etapie kończy się proces zautomatyzowanej edycji bbn, a ściślej jej zřębu gřównego.

C. System małej poligrafii

Wielość i różnorodność tekstów opracowywanych i wydawanych w BN wymusiła włączenie do prac nad systemem SABINA problemu automatyzacji procesu składu tych tekstów, które pochodzą z bazy danych. Chodziło, rzecz jasna o to, aby rozpoznać, zakupić i wdrożyć do eksploatacji w BN standardowe edytory tekstów, jak WORDSTAR czy CHIWRIER, oraz systemy o większych możliwościach technicznej obróbki tekstów, jak VENTURA czy CYFROSET. Opracowano koncepcję, według której w poszczególnych pracowniach i redakcjach BN tekst może być przygotowywany z zastosowaniem wspomnianych edytorów (prostych i łatwych w obsłudze WORDSTAR, CHIWRIER i in.), a następnie poddany redakcji technicznej z zastosowaniem VENTURY lub CYFROSETU. Zakład Wydawniczy BN został wyposażony w odpowiedni sprzęt (IBM PC/AT, drukarkę laserową, scanner), na którym wdrażany jest zakupiony aktualnie przez BN system CYFROSET.

I.2. KOMPUTER IBM-4300

IBM-4300 to nazwa serii dużych komputerów firmy IBM. Biblioteka Narodowa posiada własny komputer model IBM-4361 oraz dzierżawiony — IBM-4341. Komputery tej klasy zapewniają pracę systemu w trybie wielodostępu, tj. wielu użytkowników może być obsługiwanych „jednocześnie” przez jeden program (np. program wyszukiwania w jednej lub wielu bazach danych) za pośrednictwem sieci końcówek. Mogą też wykonywać równolegle wiele zadań (wielozadaniowość), co oznacza, że różni użytkownicy systemu mogą być obsługiwani niezależnie przez różne programy działające na komputerze (np. jedni użytkownicy systemu mogą wyszukiwać informacje w bazach danych, inni wprowadzać dane do systemu, a jeszcze inni nadzorować np. programy edycji tekstów).

Ponieważ system SABINA znajduje się w fazie budowy, a zarazem eksploatacji wdrożonych zastosowań, wprowadzono specyficzny podział pracy między obu komputerami. Na komputerze dzierżawionym (IBM-4341) opracowuje się i uruchamia nowe programy oraz testuje eksploatację bazy danych Centralnego Katalogu Wydawnictw Zagranicznych po to, by całą moc systemu własnego, tj. IBM-4361, przeznaczyć na eksploatację wdrożonych zastosowań.

Komputer IBM-4300 traktowany jest w systemie SABINA jako komputer centralny, obsługujący sieć terminali. Mikrokomputery, jak wyżej wspomniano, wykonywać będą tzw. funkcje peryferyjne, np. utrzymywanie minibaz danych (kartoteki podręczne), funkcje edycyjne systemu centralnego, wprowadzanie danych itd. Istniejące zasoby pamięci dyskowej (w komputerze centralnym) oraz możliwość ich rozbudowy stanowią zabezpieczenie dla baz danych systemu SABINA.

W celu utrzymywania baz danych czyli ich rozbudowy, aktualizacji i udostępniania, opracowano odpowiednie narzędzia programistyczne, które obejmować będą kolejne zastosowania systemu.

A. Podsystem SKRYBA

Ten podsystem zapewnia rejestrację, testowanie, korektę danych oraz możliwość szybkiego wyszuki-

wania wg odpowiedniego klucza, na zasadzie podglądu informacji utrzymywanych w systemie, w procesie opracowania danych. Główne przeznaczenie tego systemu to obsługa tzw. drogi książki. Jest to zatem system wstępnego opracowania danych, które — sprawdzone i skorygowane — posłużą jako dane aktualizujące bazy danych systemu. SKRYBA może także być wykorzystywany jako wygodny edytor tekstów, zbliżony do znanych implementacji mikrokomputerowych.

Aktualnie w systemie SKRYBA opracowuje się dane do Centralnych Katalogów Wydawnictw Zagranicznych oraz Katalogu Czasopism BN.

B. Podsystem Zarządzania Bazą Danych REJENT

Dane przygotowane w systemie SKRYBA oraz w innych systemach, np. mikrokomputerowych, stanowić mogą dane źródłowe do aktualizacji baz danych systemu SABINA. Podsystem REJENT wykonuje aktualizację baz danych, zapewnia ochronę zbiorów oraz obsługuje użytkownika w zakresie wyszukiwania informacji w bazach danych. Posiada możliwość pracy w trybie off-line (stosowany w SDI) oraz w trybie on-line. Aktualnie testowane jest wyszukiwanie bezpośrednie na bazach danych Centralnych Katalogów Wydawnictw Zagranicznych oraz bieżącej bibliografii narodowej wydawnictw zwartych.

C. Podsystem EDYTOR

Dane wybrane z bazy danych jako odpowiedzi na pytania użytkownika bądź wstępnie opracowane za pomocą systemu SKRYBA — mogą być przetworzone a następnie wyemitowane na odpowiednie urządzenie wyjścia — drukarka laserowa, fotoskład — za pomocą programów systemu EDYTOR.

Od wielu lat wykonuje się za pomocą EDYTORa wydawnictwa Centralnych Katalogów Wydawnictw Zagranicznych oraz zestawienia statystyczne dot. ruchu wydawniczego. Aktualnie rozpoczynamy eksploatację programów redagowania indeksów rocznych do „Przewodnika Bibliograficznego”.

Programy EDYTORa współpracują ze standardowymi programami technicznej obróbki tekstów, np. TEX oraz z firmowym oprogramowaniem fotoskładu AM International.

II. ZBIORY I BAZY DANYCH SYSTEMU SABINA

II.1. CENTRALNE KATALOGI WYDAWNICTW ZAGRANICZNYCH W BIBLIOTEKACH POLSKICH

A. Książki zagraniczne, baza danych CKKZ

Od połowy lat 70-tych rejestrowano na nośniku komputerowym dane w postaci skróconych opisów bibliograficznych książek zagranicznych, gromadzonych w bibliotekach polskich. Dane te kompletowano wg określonego klucza, a następnie w ustalonym cyklu udostępniano użytkownikom w postaci edycji komputerowej. Kopie tych zbiorów archiwizowano na taśmach magnetycznych, aby po uzyskaniu dostępu do odpowiedniego sprzętu założyć skumulowaną

bazę danych. Taki moment obecnie nadszedł. Istnieje w Bibliotece Narodowej baza danych CKKZ zawierająca ok. 300.000 opisów i planuje się udostępnić ją w br. użytkownikom.

B. Czasopisma zagraniczne, baza danych CKCZ

Podobnie jak w przypadku książek zagranicznych, przetwarzanie zbioru opisów czasopism dostosowane było do możliwości technicznych. Zbiór informacji o czasopismach zagranicznych w bibliotekach polskich składa się z kilkunastu podzbiorów-roczników, z których każdy liczy ok. 25 tys. opisów czasopism. Obecnie tworzony jest jeden zbiór w postaci bazy danych zawierającej ok. 50 tys. opisów. Powstaje on jako kumulacja roczników i można na jego podstawie śledzić historię zasobu danego tytułu w bibliotekach polskich.

II.2. BIEŻĄCA BIBLIOGRAFIA NARODOWA WYDAWNICTW ZWARTYCH

Od roku 1986 prowadzona jest w BN zautomatyzowana edycja „Przewodnika Bibliograficznego”. Dane są opracowywane w formacie MARC-BN z uwzględnieniem wymagań przyszłej bazy danych. Taki skumulowany zbiór opisów bibliograficznych już istnieje i jest obiektem zabiegów melioracyjnych oraz testowania przez specjalistów z Instytutu Bibliograficznego BN. Jako pierwsza tego typu baza danych w Polsce winna być poddana szczegółowej analizie, także w celu sprecyzowania postulatów dot. kierunków i kolejności realizacji innych zastosowań oraz usprawnienia procesów opracowania i przetwarzania. Rozpoczęto również udostępnianie na nośniku komputerowym (dyskietki) kopii zbiorów opisów bibliograficznych, ogłaszanych w kolejnych numerach „Przewodnika Bibliograficznego”. Podpisano z kilkoma bibliotekami odpowiednie umowy, zobowiązując partnerów BN do zgłaszania uwag dot. zawartości zbiorów, ich struktury, problemów informatycznych z tym związanych, a nawet sposobu dystrybucji. Po zakończeniu eksperymentu planujemy odpłatne udostępnianie danych na dyskietkach.

II.3. SŁOWNIK JĘZYKA HASEŁ PRZEDMIOTOWYCH

W roku 1989 ukazał się wydany przez Bibliotekę Narodową „Słownik Języka Haseł Przedmiotowych”. Wydanie to opracowano z zastosowaniem systemu SABINA, co praktycznie oznacza, że kopia słownika utrzymywana jest w postaci zbioru komputerowego. Zbiór ten jest co roku aktualizowany przez specjalistów. Natomiast jego struktura została przystosowana do procesu udostępniania użytkownikom spoza BN, w tym przede wszystkim bibliotekom.

Słownik języka haseł przedmiotowych w systemie ma postać zbioru artykułów deskryptorowych, z których każdy zapisany jest w formacie MARC. Dzięki temu może on funkcjonować w postaci bazy danych, np. w systemie MAK. Na życzenie użytkowników mogą być tworzone odpowiednie podzbiory słownika np. wg dziedzin i udostępniane na dyskietkach.

II.4. INNE ZBIORY DANYCH UTRZYMYWANE W SYSTEMIE SABINA

A. Katalog Czasopism BN

Zbiór danych w systemie katalogu czasopism BN liczy ponad 6 tys. opisów. Dane katalogu weryfikowane są na podstawie autopsji i wprowadzane do systemu za pomocą mikrokomputerów NCR. Obecnie proces ten ulegnie znacznemu przyspieszeniu, ponieważ rejestrację danych przenosimy pod system SKRYBA na komputer IBM-4361.

B. Kartoteki nazw autorytatywnych

W Instytucie Bibliograficznym BN trwają prace nad formatem opisu dla kartotek autorytatywnych. Jak zapewnia IB, prace są zaawansowane. Włączenie tych kartotek do systemu będzie ważnym elementem rozwoju systemu SABINA.

C. Centralny katalog czasopism polskich, tzw. POLARKA

Od roku 1980 powstaje baza danych centralnego katalogu czasopism polskich. Zawiera obecnie ponad 40 tys. opisów czasopism.

D. Katalogi i kartoteki zakładów zbiorów specjalnych BN

W roku 1990 rozpoczęto prace nad zastosowaniem systemu SABINA w Dziale Zbiorów Specjalnych BN. System MAK stosowany jest z powodzeniem w Zakładzie Zbiorów Muzycznych oraz w Zakładach Rękopisów i Starych Druków. Efekty tej pracy, tj. wielkość i jakość powstałych zbiorów informacji, można będzie ocenić już w roku bieżącym.

ZAKOŃCZENIE

Mam nadzieję że powyższa, z konieczności ogólna, prezentacja systemu informatycznego Biblioteki Narodowej SABINA pozwala dostrzec w nim strukturę otwartą, świadomie nie do końca zabudowaną. Poszczególne elementy (moduły) tej struktury mogą być połączone w ciągi technologiczne, mogą też funkcjonować autonomicznie, wymieniając pomiędzy sobą zbiory danych o porównywalnych właściwościach.

Taka właśnie formuła systemu winna mu umożliwić absorbowanie nieuniknionych zmian w technice i technologii przetwarzania danych, a także znaleźć odpowiedź na przyszłe potrzeby użytkowników.

System jest budowany dla Biblioteki Narodowej i uwzględnia przede wszystkim jej — nieporównywalną w skali kraju — specyfikę. Pragniemy jednak, odpowiednio do postępu naszych prac, w coraz większym stopniu uwzględniać potrzeby i oczekiwania całego środowiska. Jesteśmy także otwarci na propozycje i sugestie wynikające z doświadczeń innych bibliotek polskich, które również wkroczyły na ciernistą ścieżkę automatyzacji.

Ze swej strony Biblioteka Narodowa proponuje dostęp do wyników wdrożonych zastosowań, dane utrzymywane w naszym systemie oraz niektóre moduły struktury systemu SABINA.

Nasze propozycje na dzień dzisiejszy to przede wszystkim:

- format opisu danych MARC-BN oraz udział w pracach nad jego rozwojem,
- konwencja kodowania znaków stosowanych w opisach dokumentów bazy danych,
- słownik języka hasel przedmiotowych,
- system MAK,
- programy edycyjne,
- zbiory danych bieżącej bibliografii narodowej wydawnictw zwartych i centralnych katalogów wydawnictw zagranicznych,
- doświadczenia z zakresu oprogramowania mikrokomputerów oraz komputerów serii IBM-4300.

Czesław Janusz Wrzesień jest kierownikiem Działu Przetwarzania Danych Biblioteki Narodowej.

Jerzy Sekulski

Publiczne biblioteki radomskie pod rządami samorządów terytorialnych

Biblioteki pod nadzorem samorządu i mieszkańców — likwidacja rejonów — redukcja sieci — spadek zakupów nowości — spadek czytelnictwa — przeniesienie bibliotek z lokali prywatnych do gminnych i łączenie z ośrodkami kultury efektem poszukiwania oszczędności — zmiana stosunku bibliotekarzy do środowiska lokalnego (red.)

Ustawa samorządowa w sposób zasadniczy zmieniła relację gmina — biblioteka publiczna, zupełnie inaczej niż dotąd usytuowała ją w środowisku. Nastąpiła zmiana jej właściciela, jej „władcy i pana”. Kiedyś była zależna przede wszystkim od urzędu państwowego, co powodowało, że czuła się dość luźno związana z lokalną władzą i środowiskiem. To nie była dobra, by nie powiedzieć zdrowa sytuacja. Teraz właścicielem i „panem” biblioteki publicznej stała się gmina i samorząd lokalny. Wyłącznie od samorządu zależy jak podzieli przyznana gminie subwencje. Nikt „z góry” nie może mu nakazać ile pieniędzy ma przeznaczyć na bibliotekę bądź ile bibliotek musi utrzymywać na swoim terenie.

Finansowanie bibliotek publicznych przez gminy spowodowało, że samorząd terytorialny, a także środowisko zainteresowały się bliżej swoimi bibliotekami. To nic, że inspiracją tego zainteresowania stały się pieniądze. Możliwości zaś obserwacji i oceny pracy bibliotek mają samorządowe władze prawie że nieograniczone — są na miejscu, obok, czasem nawet w tym samym budynku. Czynią to zresztą nie tylko władze, ale i sami mieszkańcy — dokładnie, skrupulatnie i wnikliwie. Interesują się czy biblioteka jest punktualnie otwierana, ile wynosi czynsz za lokal, co ci bibliotekarze tam robią poza wypożyczaniem książek. Bywa, że liczą nawet czytelników przychodzących do biblioteki (sic!). Liczą, bo płacą.

A nie chcą łożyć na działania wykraczające poza zasięg gminy czy miasta. Stąd więc w woj. radomskim samorządy przestały finansować z początkiem

br. działalność swoich bibliotek na rzecz rejonów. A ponieważ wojewoda nie miał pieniędzy na ten cel, zostały zlikwidowane wszystkie etaty instruktorów rejonowych. Nie ma w radomskim ani oddziałów WBP ani rejonów. Opiekę merytoryczną nad siecią, liczącą dziś jeszcze 240 bibliotek, sprawuje sześciu instruktorów wojewódzkich.

Po przejęciu finansowania bibliotek publicznych przez gminy zlikwidowano w naszym województwie 21 bibliotek (filii), a 5 dalszych zawiesiło swoją działalność. Oznacza to, że ilość bibliotek zmniejszyła się u nas o 10%. Wszyscy kierownicy bibliotek gminnych i miejsko-gminnych mają dodatki funkcyjne. Jedynie w dwóch przypadkach są ich pozbawieni, gdyż wójtowie twierdzą, że w ich gminie wszystkie biblioteki są samodzielne i sobie równe. Oczywiście, sieć bibliotek w naszym województwie, podobnie chyba i w całym kraju, wymaga racjonalizacji, korekt, dostosowania do aktualnych potrzeb i warunków. Nie w każdym przypadku ilość czytelników uzasadnia potrzebę istnienia filii bibliotecznej. Ale wskutek szukania oszczędności, w niejednej wsi została zlikwidowana ostatnia placówka kulturalna. Przed wprowadzeniem ustawy samorządowej funkcjonowało — lepiej lub gorzej — w naszym województwie 730 punktów bibliotecznych. Dziś pozostało ich niespełna 150. W niektórych gminach zlikwidowano je całkowicie. Główny powód to brak pieniędzy i niewiara władzy w sens ich istnienia.

Szukanie oszczędności finansowych przez samorządy zaowocowało, oczywiście, zwolnieniami z pracy. W związku ze zlikwidowaniem 76 etatów, bądź zamianą ich na ryczałty odeszło z bibliotek publicznych ponad sto osób (zwolnienia, wcześniejsze emerytury). Wiele z tych decyzji było uzasadnionych ekonomicznie. Kilkudziesięciu czytelników może obsłużyć bibliotekarz pracujący na pół etatu. Czasem jednak ryczałt ograniczony jest do 40 godzin miesięcznie (sic!). Ale w tych bibliotekach, w których zmniejszono zatrudnienie, nawet o 50%, trudno zaferować środowisku coś więcej niż samo udostępnianie książek. A często wójtowie i burmistrzowie w rozmowach z dyrektorką Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej podkreślają, iż oczekują od bibliotek więcej działań na rzecz środowiska, bogatszej oferty usług.

Groźniejszym jednak zjawiskiem jest nie likwidacja filii czy etatów, ale całkowity brak dopływu bieżących czasopism i nowych książek do bibliotek. W pierwszym półroczu br. zakupiono u nas 12.213 vol., podczas gdy w analogicznym okresie ubr. 18.648 (spadek o 35%). Kilkadziesiąt bibliotek, głównie filie, nie otrzymało w tym roku ani jednej książki. Drugie tyle jedynie o kilka książek wzbogaciło swoje księgozbiory. W ok. 40% bibliotek, przede wszystkim filii, nie ma żadnego czasopisma. Oznacza to więc, że wiele miejscowości odcitych jest od prasy, gdyż kioski „Ruchu” już wcześniej zostały zlikwidowane.

Brak w bibliotekach nowych książek i czasopism odzwierciedlił się natychmiast spadkiem czytelnictwa. A może to tylko urealnienie statystyk? W każdym razie w pierwszym półroczu ubr. mieliśmy w województwie ponad 107.000 czytelników, którzy wypożyczyli ponad 1,5 mln książek. Zaś w pierwszym półroczu br. ilość czytelników spadła o 36% do 65.000, a wypożyczeń o 42% do 880.000. To zjawisko musi budzić niepokój, ale i inspirować do działań zapobiegających dalszemu spadkowi.

Utrzymywanie bibliotek publicznych z funduszy gminnych i szukanie oszczędności „wymusza” poniekąd na lokalnych samorządach jeszcze inne działania. Jednym z nich jest łączenie bibliotek publicznych z ośrodkami kultury. Takie ośrodki bądź centra kultury powstały już w Drzewicy, Grójcu, Przysusze i Szydłowcu. Trudno to zjawisko „na gorąco” oceniać w kategoriach — „dobrze to czy źle” dla środowiska, skoro dopiero rozpoczynają swoją działalność. Są to fakty zaistniałe na mocy uchwał samorządowych władz lokalnych. Należy więc te decyzje uszanować. Oby tylko współdziałanie wszystkich „części składowych” tych ośrodków było oparte nie tylko o odpowiednie statuty i regulaminy, ale także o wzajemne uznanie i uszanowanie swoich odrębności i chęć współpracy dla dobra środowiska.

Innym działaniem inspirowanym przez szukanie oszczędności finansowych jest przenoszenie bibliotek z lokali prywatnych do gminnych. Z zasady biblioteki u nas na tym zyskały, gdyż otrzymały większe pomieszczenia oraz lepszą lokalizację, często w nowo wybudowanych budynkach urzędów gmin lub miast (Jedlnia, Skaryszew, Warka, Wyśmierzyce). Kilka bibliotek czeka w kolejce na przeprowadzkę.

Ocena pracy bibliotek przez samorządy terytorialne i środowisko stanowi równocześnie wyzwanie rzucane bibliotekarzom. Są coraz bardziej świadomi tego, że ocena i weryfikacja ich pracy jest już zjawiskiem stałym i ciągle będzie im towarzyszyła. Powoduje to konieczność dostosowania się do tych nowych warunków i okoliczności. Coraz częściej w środowisku bibliotekarskim bierze górę przekonanie, że bierność, minimalizm, brak samodzielności i inicjatywy, nie włączanie się w życie środowiska, stronienie od kontaktów z samorządem zepchnie bibliotekę na boczny tor, na margines życia środowiska, na powolne zamieranie.

Wiadomo, że ostoją się przede wszystkim te biblioteki, które zostaną zaakceptowane przez środowisko. Stąd potrzeba, aby biblioteka była zauważona w nim, postrzegana przez nie jako coś niezbędnego. Dlatego starają się one zwiększyć swoją społeczną użyteczność. Przejawem tego jest m.in. dostosowanie dni i godzin otwarcia bibliotek do rytmu życia i pracy środowiska, szczególnie na wsi. Mówi się nieśmiało o otwieraniu bibliotek także w niedzielę. Dawniej taki zamiar wzbudziłby — delikatnie mówiąc — przynajmniej zdziwienie w gronie bibliotekarzy. Biblioteki usiłują też poszerzyć zakres swoich usług oferowanych społeczeństwu, pełniąc funkcje rekreacyjne, oświatowe, informacyjne. Wcześniej też to robiły, ale dziś uważają je za rzecz potrzebną także im samym, bo wykazują przez to swoją przydatność w środowisku.

Niektóre biblioteki radomskie — podobnie jak wiele bibliotek w kraju — odpowiadają na dzisiejsze wyzwania prowadzeniem tzw. działalności gospodarczej: wypożyczają kasety video, organizują naukę języków obcych bądź inne kursy, sprzedają książki i podręczniki szkolne. Rozsądna działalność gospodarcza oferuje społeczeństwu nowe usługi, a bibliotekom przynosi pewne dochody, które przeznaczają na swoją działalność.

Dzięki obecnemu systemowi finansowania bibliotek publicznych nastąpiło silniejsze związanie ich ze środowiskiem. Samorząd i mieszkańcy zaczęli bardziej interesować się swoimi przeciwieństwami. Może to zaowocować nowymi formami pracy bibliotek oraz wypracowaniem nie znanych dotąd form

współpracy bibliotek z samorządami. Biblioteka może przecież stać się zapleczem informacyjnym dla urzędów i samorządów gmin i miast bądź też centrum wszelkiej informacji w środowisku. Najpierw muszą jednak przetrwać ten trudny okres z jak najmniejszymi stratami.

Jerzy Sekulski jest wicedyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu.

Wanda Kozakiewicz Sacrum w biblioterapii

Biblioterapia jako metoda oddziaływań psychoterapeutycznych — pojęcie „sacrum” — przeżywanie sacrum — sacrum w różnych rodzajach literatury — dlaczego sacrum w biblioterapii? (red.)

W powszechnym odczuciu pojęcie biblioterapii łączy się przede wszystkim z czytelnictwem chorych, bibliotekami szpitalnymi oraz czytelnictwem ludzi niepełnosprawnych. Zagadnienia te oczywiście wchodziły w zakres biblioterapii. Istnieje jednak znacznie szersze jej pojęcie, jako jednej z metod oddziaływań psychoterapeutycznych. Jako cele biblioterapii w tym szerszym znaczeniu wymienia się m.in.: odbudowę równowagi psychicznej, aktywizację zainteresowań, wzbogacenie osobowości, wypracowanie właściwej postawy moralnej wobec siebie samego i otoczenia, wobec cierpienia i śmierci, odnalezienie celu i sensu życia.

Są to bardzo wielkie wymagania i oczekiwania wobec literatury. Tymczasem literatura rozwija się niezależnie od jakichkolwiek życzeń, nacisków, czy też potrzeb określonych grup czytelników. Wiele dzieł literackich, które zdobyły sobie wysoką rangę w ocenie krytyki, zostały uznane za znaczące i wartościowe artystycznie, zupełnie nie spełnia wymagań psychoterapii. Można wymienić szereg pozycji działających destrukcyjnie, odbierających czytelnikom wiarę, chęć życia, wprowadzających zamęt moralny, gloryfikujących zło, lub nie wyrażających żadnej oceny moralnej.

W takiej sytuacji niezbędny jest dobór właściwej literatury na potrzeby biblioterapii. Każdy dobór musi być dokonywany według pewnych kryteriów. Pragnę w swoim artykule zaproponować jako kryterium szczególną wartość, która może zaistnieć w dziele literackim, a mianowicie sacrum.

Co to jest „sacrum”? Rudolf Otto, teolog protestancki, w swojej książce pt.: „Świętość”¹⁾ stwierdza, iż sacrum to inność, tajemnica, coś niewysłowionego, ukrytego, nieznanego, niepojętego. Zetknięcie się człowieka z sacrum budzi przerażenie i grozę, poczucie własnej znikomości, całkowitej zależności od tego, który jest ponad wszelkim stworzeniem. To poczucie przerażenia przed Mocą i Majestatem jest równoległe z zachwytem i oczarowaniem, potrzebą przyłgnięcia, miłości. To „inne” i „nieznane” fascynuje i pociąga, okazuje się być jedynym celem godnym wysiłku.

Św. Augustyn pisze: „...jakie to światło prześwieca do mnie chwilami i uderza o moje serce nie czyniąc mi krzywdy? Mrozi je lękiem i rozpala miłością. Lękam się w tym stopniu, w jakim jestem do niego podobny, o tyle miłuję o ile jestem podobny...”.

Fenomenowi sacrum nie da się porównać z żadnym innym zjawiskiem. Przeżyte w związku z dziełem sztuki jest przeżyciem estetycznym, ale zarazem jest czymś znacznie je przekraczającym.

Dla lepszego określenia i wyrażenia sacrum Otto wprowadza jeszcze pojęcie „numinosum”. Widzi w nim poruszenie ducha w zetknięciu ze świętością. Przeżycia takiego nie da się zaplanować, ani przewidywać. Może ono być wywołane pod wpływem bardzo małego bodźca (słowo, gest, milczenie) lub może nie zaistnieć wcale.

„...duch wieje kędy chce — szum jego słyszysz, ale nie wiesz skąd i dokąd zdąża...”

Środkami wyrazu sacrum w sztuce, według Otto, są: wzniosłość, tajemniczość, a nawet magiczność. Jednak najistotniejszą rolę pełnią: ciemność, pustka i milczenie.

„Panie, mów Ty sam
w ciszy najgłębszej

I ciemności mów do mnie”.

Ascetyzm środków wyrazu, a nie nadmiar, stłoczenie słów, barw, czy dźwięków.

Stróżewski Władysław²⁾ poszukując sacrum w sztuce, wyraża pogląd, iż sztuka tworzona na potrzeby religijne nie zawsze zdolna jest wywołać przeżycie sacrum. Przeżycia tego nie zapewnia również autorstwo człowieka religijnego, a nawet świętego. Może się jednak wydarzyć, że utwór całkowicie świecki w szczególnej sytuacji wywoła u odbiorcy przeżycie sacrum.

Przeżycie sacrum, tak niezwykle, przewyższające wszystko inne, może niewątpliwie stać się punktem zwrotnym w kierunku uzdrowienia, przemiany całej osobowości, aż do osiągnięcia ideału.

Przyjmując sacrum, jako kryterium przydatności literatury na potrzeby biblioterapii proponuję rozważyć niektóre rodzaje literatury religijnej i literatury pięknej.

Należy zwrócić uwagę na literaturę hieratyczną, księgi święte, czczone przez wyznawców określonych religii nie tylko, jako treści godne czci, lecz również przedmioty materialne o cechach świętości. Do takich ksiąg należą: Pismo Święte Starego Testamentu dla wyznawców judaizmu i chrześcijan, Nowy Testament dla chrześcijan, Koran dla mahometan, Talmud dla Żydów, Krija Joga, Vedy i Upaniszady dla wyznawców hinduizmu. Księgi hieratyczne zawierają przeznaczoną dla ludzi wolę samego Boga oraz wskazówki, jak osiągnąć doskonałość. Prawdy przekazywane ludziom przez natchnionych i wybranych wyrażane są specyficznym językiem symboli, mitów, przypowieści. Prześlanięte są tajemnicą, nawiązują do archetypu, odsłaniają głębię zjawisk i zdarzeń.

Oprócz tych ksiąg podstawowych istnieje wiele literatury religijnej ściśle z nimi związanej, wyjaśniającej lub komentującej te księgi. Autorzy często są anonimowi lub nieznani. W literaturze chrześcijańskiej to: apokryfy, psalmy, listy apostołskie. Można tu także zaliczyć księgę zadziwiającą mądrości, nieustalonego autora znanego pod imieniem Tomasza à Kempis, „O naśladowaniu Chrystusa”.

Inny rodzaj literatury religijnej to pisma teologiczne autorów uznanych za świętych: św. Augustyna, św. Tomasza, św. Jana od Krzyża, św. Teresy z Avilla oraz szereg innych, reprezentujących narody chrześcijańskie. Na nich opiera się niemal cała współczesna literatura religijna: Paul Tillich, Tomasz Morton, Edyta Stein, J. Maritain, G. Maloney i inni. Wśród teologów współczesnych na szczególną uwagę za-

sługuje Pierre Teilhard de Chardin, wciąż jeszcze nie do końca uznany i poznany, a przecież pasjonujący twórcą kosmologii pełnej wspaniałego optymizmu, odkrywca sacrum kosmosu.

Sacrum odnalazł można w literaturze hagiograficznej, czyli żywotach świętych. Dostarczały one przez wieki czytelnikom znakomitych wzorców do naśladowania: św. Franciszek z Asyżu, św. Teresa od Jezusa, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe, żyjąca współcześnie Matka Teresa z Kalkuty i wielu innych postaci, które kształtowały postawy, dawały nadzieję i wiarę, uczyły miłości. Gatunkiem literackim przepelnionym sacrum jest niewątpliwie poezja. Wystarczy wymienić nazwiska: Dante, Eliot, Rilke, Kochanowski, Norwid, Mickiewicz, Słowacki, Miłosz, Wojtyła, Twardowski.

Wielka poezja przekracza ograniczoność świata materialnego, podnosi ducha ludzkiego, wkracza w rejony transcendencji. Poezja przemawia językiem niecodziennym, poprzez symbolikę i rytm wewnętrzny oddziałuje podobnie jak muzyka, budzi wzruszenia i oczarowanie.

Edgar Allan Poe napisał: „gdy pod wpływem działania poezji, czy też muzyki... wybuchamy łzami, to nie z nadmiaru rozkoszy, lecz przez rwący żal, że nie jesteśmy zdolni uchwycić teraz w całości od razu i na zawsze tych boskich i porywających radości, z których przez wiersz czy przez muzykę ujmujemy jedynie krótkie i nieokreślone błyski...”

Sacrum znajdujemy również w prozie literackiej. Niekiedy są to powieści nawiązujące do wydarzeń biblijnych, życia religijnego, lecz wcale tak być nie musi. Powieści o życiu zwykłych ludzi, odległych od spraw wiary, grzesznych, uwikłanych w dramaty, mogą niekiedy zabłysnąć nagle fenomenem sacrum. Każdy z nas mógłby wymienić szereg książek, w których występuje sacrum.

Gostyńska Danuta³⁾ nie używa terminu „sacrum”, ale dla najgłębszych wartości tkwiących w literaturze znajduje określenie „Wielki Ład”. Ład ten dostrzega w twórczości pisarzy starożytnych: Platona i Plotyna, we współczesnej literaturze wskazuje Saint Exupérygo i Camusa. Sawicki Stefan⁴⁾ określa całą twórczość Conrada, jako przepelnioną sacrum. Również w powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem” dostrzega wydzwięk sakralny. Niewątpliwie sacrum wypełnia twórczość żydowskiego pisarza Asz Szoloma, hinduskiego Rabindranatha Tagore, francuskiego Mauriac’a i innych. Sacrum w literaturze to nie zawsze prosta akceptacja. Kryje się ono niekiedy w parodii i zaprzeczeniu, ukazuje ohydę zła prowadzi do tęsknoty za dobrem, potrzebą oczyszczenia.

Po tym, co zostało powiedziane nasuwa się pytanie, jak odróżnić literaturę, która zawiera sacrum od tej, która jest samym tylko profanum?

Nie ma innych znaków rozpoznawczych, jak tylko to odczuwalne w trakcie czytania wewnętrzne poruszenie ducha. Wrażliwi czytelnicy, którzy tego poruszenia sami doświadczali wiedzą, o co chodzi. Nie jest to doznanie równoznaczne ze wzruszeniem, chociaż nie jest wolne od wzruszenia. Czytelnik wzrusza się nad głupiotkiem romansem śledząc dzieje kochanków. Jest to uczucie ulotne, nie pozostawiające żadnych trwałych zmian osobowości. Przeżycie sacrum w literaturze, to silne i trwałe doznanie powodujące głęboki zwrot w kierunku Boga, połączone z pragnieniem zmiany swojego życia, porzucenia natychmiast wszystkiego, co dotychczas oddalało

nas od tego, który staje się jedynym celem godnym, pożądanym, urzekającym.

Po raz pierwszy doznałam takiego przeżycia w wieku lat 17-tu i to właśnie w trakcie czytania Ewangelii. Od tego momentu nigdy już nie zwątpiłam w Tego, którego dotknięcia doznałam na sobie. Należy jeszcze zapytać: dlaczego sacrum w biblioterapii? Sacrum czyni człowieka nie tylko zdolnym do znoszenia nieuniknionych cierpień, lecz także do akceptacji cierpienia, uznania w nim wartości, którą można przeciwstawić całemu ogromowi zła niszczącego człowieka i jego świat.

Oczywiście, przeżycie sacrum nie wiąże się wyłącznie z literaturą, muzyką, czy jakąkolwiek ze sztuk pięknych. Sacrum odnajdujemy w modlitwie, w liturgii, w kontakcie z drugim człowiekiem posiadającym cechy świętości, również w kontakcie z przyrodą. Człowiek nie tylko sam doznaje sacrum, lecz również sobą uświęca świat, w którym żyje. Tak samo zresztą jak potrafi, niestety, profanować i niszczyć swoje otoczenie.

Zdaję sobie sprawę, że tematu, który zaledwie zasygnalizowałam nie udało mi się wyczerpać. Temat sacrum w literaturze nie był chyba poruszany dotychczas w czasopiśmie bibliotekarskich. Uważam, że jest to problem istotny, szczególnie w stosunku do książek, z którymi zamierzamy wyjść do człowieka cierpiącego, zagubionego, oczekującego pomocy.

Wanda Kozakiewicz jest emerytowanym pracownikiem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

Przypisy:

¹⁾ Otto R.: Świętość.

²⁾ Stróżewski Wł.: O możliwości sacrum w sztuce. W: Sacrum i sztuka. Kraków 1989. Znak.

³⁾ Gostyńska D. M.: Wielki Ład.

⁴⁾ Sawicki S.: Poetyka. Mit. Sacrum.

Ewa Tomasiak

Praca z dziećmi upośledzonymi umysłowo, głuchymi i niewidomymi

Badani respondenci (bibliotekarze, wychowawcy i nauczyciele) — biblioteki dla dzieci upośledzonych — wypożyczanie, lekcje biblioteczne i poradnictwo jako formy angażujące dziecko emocjonalnie w najmniejszym stopniu — imprezy jako formy integrujące różne grupy dzieci i dorosłych — formy ekspresyjne i twórcze — formy wykorzystania elementów biblioterapii (red.)

W badaniach zebrano i wykorzystano materiały uzyskane z 21 placówek, od 53 osób (z czego od 23 bibliotekarzy, 22 nauczycieli i 8 wychowawców). Było tu 16 placówek dla upośledzonych umysłowo (w tym trzy szkoły życia), 3 placówki dla osób z uszkodzonym słuchem i 2 placówki dla osób z uszkodzonym wzrokiem (w tym Laski, gdzie prze-

badano 2 bibliotekarzy, 2 nauczycieli i jednego wychowawcę internatu).

46 respondentów (86,7%) miało pełne wykształcenie wyższe. W tym dwóch bibliotekarzy miało za sobą studia bibliotekoznawcze, dwie osoby ukończyły studia podyplomowe z zakresu bibliotekoznawstwa, a 15 osób — kursy ODN, przygotowujące do pracy w bibliotece.

Wśród 17 bibliotekarzy pracujących z dziećmi upośledzonymi tylko czterech pracowało w pełnym wymiarze godzin, 10 — na pół etetu, a trzech na godziny (6, 4 i 3 godziny tygodniowo) i — co gorsza — tylko tyle godzin przeznaczano w placówce na działalność bibliotekarską. Dużo lepsza była w tym względzie sytuacja wśród osób pracujących z dziećmi głuchymi i niewidomymi.

Najgorsze także były warunki pracy w placówkach dla dzieci upośledzonych umysłowo. Badane biblioteki mieściły się przeważnie w jednej izbie o niewielkim metrażu (od 6 do 25 m²). Jedna biblioteka miała dwie izby a jedna, ze szkół życia pełniła swe funkcje po lekcjach w klasie szkolnej. Tylko cztery placówki miały czytelnie (2, 4, 5 i 6 stolików). Biblioteki w placówkach dla głuchych miały jednoizbowe pomieszczenia o powierzchni 30, 36 i 80 m², a dla niewidomych — biblioteka z drukami brajlowskimi zajmowała 6 izb o powierzchni 180 m² (ale 20 tysięcy tomów brajlowskich), biblioteka czarnodrukowa — 1 izba (36 m²), a w OSW dla niedowidzących były dwie izby z czego jedna to czytelnia wygoszpodarowana z korytarza o powierzchni 20 m².

W badanych placówkach spotykano bardzo różnorodne i ciekawe formy pracy, aczkolwiek nie wszyscy respondenci angażowali się w pracę czytelniczą w stopniu wystarczającym. Niektórzy nauczyciele uważali, że rozwijanie pracy czytelniczej jest wyłącznie sprawą biblioteki. Podobnie niektórzy bibliotekarze utrzymywali, że do nich należy jedynie wypożyczanie, zwłaszcza gdy zatrudnieni byli 3, 4, 6 godzin tygodniowo. Najczęściej jednak nauczyciele, wychowawcy i bibliotekarze włączali się do pracy czytelniczej i albo wspólnie, albo „na własny rachunek” prowadzili różne formy pracy z książką. Postaram się uporządkować te formy według kryterium stopnia aktywności wychowanka.

1. Wypożyczanie, lekcje biblioteczne, poradnictwo to formy najmniej angażujące dziecko emocjonalnie. W większym stopniu musi być w nie zaangażowany bibliotekarz lub nauczyciel-wychowawca, jeśli przejmie funkcję bibliotekarza (w bibliotece klasowej lub grupowej). 50% respondentów pracujących z dziećmi upośledzonymi umysłowo wymienia tylko te formy pracy. Stosowane są także w pracy z dziećmi niewidomymi i głuchymi. Jednakże funkcja łącznika czy aktywno bibliotecznej preferowana jest w dziale upośledzonych umysłowo. Aktyw biblioteczny organizowany jest w większości szkół specjalnych. Tylko w dwóch szkołach życia uważa się, że organizowanie aktywno jest niemożliwe, podczas gdy w trzeciej szkole życia powierza się dzieciom dostarczanie czasopism do klas. Sprawia to dzieciom dużo radości i pozwala przeżyć poczucie odpowiedzialności za powierzone zadanie. Praca uczniów w bibliotece sprowadza się przeważnie do wykonywania prac porządkowych i technicznych pod nadzorem. Czasem jednak uczniowie biorą udział w organizowaniu konkursów czytelniczych, a także w kontroli czytelnictwa, pomagają młodszym dzieciom. W jednej ze

szkół specjalnych dla lekko upośledzonych umysłowo aktywno biblioteczny stanowi coś na kształt koła zainteresowań, które ma odrębny plan pracy i regularnie spotyka się na zebraniach. Członkowie aktywno pełnią dyżury i pilnują porządku w czytelnii (prowadzą specjalny zeszyt czytelnii, obsługują czytelników). Aktywizowanie dzieci do pracy w bibliotece odbywa się na różnym poziomie.

Natomiast w dziale niewidomych przytaczane są różne formy lektoratów, w których w różnym stopniu angażowana jest aktywność dzieci. Czasem jest to tylko słuchanie, np. w internacie laskowskim wieczorne czytanie książek przez wychowawcę, innym razem obowiązkowa (w wymiarze pół godziny dziennie) lektura brajlowska, wreszcie formy kombinowane w internacie dla niedowidzących (lektorat poparty pracą wizualną z mapą, atlasem, slajdami). Tu zresztą także, podobnie jak w internacie dla upośledzonych umysłowo, organizuje się czytanie „do poduszki”, kiedy czyta wychowawca. Wszędzie stosowane są również książki mówione, które jednak oceniane są krytycznie przez nauczycielkę szkoły dla niedowidzących. Uważa ona, że książki mówione rozleniwiają dzieci, nie chcą one potem czytać.

W szkole dla niedosłyszących takie lektoraty będą przebiegały w formie grupowego czytania, wspieranego filmami i wyjaśnieniami nauczyciela. W dwóch pozostałych placówkach dla głuchych respondenci skarżą się, że czytane są tylko nieliczne, proste lektury, a dzieci nie rozumieją treści czytanych książek. W OSW dla głuchych planuje się oglądanie lektur na video.

Do grupy niewielkiej aktywności można także zaliczyć indywidualne formy pracy z czytelnikiem (wymieniło je 11 respondentów z działu upośledzonych umysłowo, a także z działu niewidomych).

2. Formy integrujące różne grupy dzieci i pracowników to imprezy wewnątrzszkolne, a także wyjścia na zewnątrz. Można tu zaliczyć apele, konkursy, szczególnie popularne w szkole specjalnej dla niewidomych upośledzonych umysłowo w Laskach (np. konkurs legend, szybkiego czytania, recytatorski) oraz w szkole dla niedosłyszących — np. konkurs plastusiowy; konkurs dotyczący twórczości Brzechwy i Tuwima; konkurs „Żyjemy na tej samej planecie”. Szkoły specjalne dla upośledzonych umysłowo organizują konkursy na najlepszy dzienniczek lektur. Konkursy łączą się z ilustrowaniem książek, a także z inscenizacjami. Do grupy form integrujących można także zaliczyć korzystanie z biblioteki publicznej (dzieci upośledzone umysłowo, niedosłyszące i niedowidzące), z biblioteki PZN (dzieci niewidome), jak również wycieczki do teatru, szlakiem Sienkiewicza, do Łazienek. Niektóre szkoły zapraszają do siebie autorów poczytnych książek. Respondenci OSW dla głuchych uznali tę formę za niezwykle motywującą dzieci głuche do czytania. Stosuje się tę formę także w placówkach dla dzieci upośledzonych umysłowo i niewidomych (dzieci z Lasek biorą udział w spotkaniach z redakcją brajlowskiego „Promyka”).

3. Formy ekspresyjne i twórcze chyba najbardziej stymulują rozwój dzieci, a tym samym zawierają najwięcej elementów biblioterapii.

Związane są one ściśle z formami wymienionymi w poprzednim punkcie, gdyż ekspresja i twórczość dążą do prezentowania się wobec jakiejś publiczności, a więc są tym samym nastawione na łączność z innymi. Można tu wymienić:

— kiermasze, (np. w OSW dla niedowidzących same dzieci sprzedają swoje książki, a dochód w części przeznaczają na fundusz biblioteki);

— wystawki zaprojektowane i wykonane przez dzieci;

— gazetki ściennie, do których dzieci same piszą opowiadania, artykuły, recenzje, prezentacje książek (OSW dla niedowidzących, a także szkoła specjalna dla upośledzonych umysłowo);

— pisanie listów do czasopism, układanie zagiadek (np. do brajlowskiego „Promyka”);

— referowanie obowiązkowych lektur (szkoła podstawowa w Laskach), ale także opowiadanie przeczytanych książek w internecie (Laski), prowadzenie dzienniczka lektur (szkoła dla upośledzonych umysłowo);

— organizowanie inscenizacji, wieczorów baśni (szkoła dla upośledzonych umysłowo), wieczorów poezji, tworzenie teatryku szkolnego, Koła Żywego Słowa. Formy inscenizacyjne bardzo są lubiane przez dzieci i angażują je emocjonalnie, pobudzając możliwości ekspresji i twórczości. Identyfikacja z bohaterem daje duże możliwości biblioterapeutyczne. Wszystkie badane placówki w jakimś stopniu starają się rozwijać te formy.

Potrzeby czytelnicze są ujmowane przez respondentów najczęściej od strony formy, choć także i treść bywa tu uwzględniana.

Część respondentów neguje występowanie jakichkolwiek potrzeb czytelniczych u swoich uczniów — taką pesymistyczną opinię wypowiedziało trzech badanych pracujących z upośledzonymi umysłowo i trzech z pozostałych działów.

Wypowiedzi badanych osób pracujących z upośledzonymi umysłowo i głuchymi są zbieżne pod względem oceny potrzeb. Wszyscy badani respondenci uważają, że dzieci potrzebują bardzo łatwych, nieskomplikowanych treści, ale nie infantylnych, lecz związanych z poziomem rozwoju społecznego wychowanków. Dotyczy to także lektur dla szkoły życia. Natomiast respondenci z placówek dla dzieci z wadą wzroku jednogłośnie uznali, że ich podopieczni mają normalne potrzeby czytelnicze. Jedna tylko osoba wskazała, że dzieci niewidome poszukują książek o niewidomych. W szkole dla niedowidzących czytelnicy są ambitni, „dają sobie łatwo podsuwać trudniejsze lektury”, tworzą modę na czytanie.

Wszyscy natomiast badani stwierdzili, że książki winny mieć określoną formę. Dla głuchych i upośledzonych umysłowo mają to być książki łatwe w czytaniu, bogato ilustrowane, z małą ilością tekstu. Dzieci niedowidzące z kolei potrzebują książek solidnie sklejonych o dużej, najlepiej 18-punktowej czcionce. Dzieci niewidome korzystają z książki brajlowskiej i mówionej.

Kontakt z pojęciem biblioterapii miało 27 osób badanych, czyli przeszło połowa. Jednakże nie wszyscy prawidłowo rozumieją to pojęcie, choć zdarza się i tak, że człowiek, który się z nim nie stykał, potrafi je poprawnie zdefiniować. Ogółem 29 osób właściwie rozumie to pojęcie, a większość z nich stosuje formy biblioterapii w praktyce.

A oto formy wykorzystania elementów biblioterapii.

Może to być „wyciszenie” dzieci nadpobudliwych przez indywidualne zajęcie dziecka książką w kontakcie z biblioterapeutą (szkoła życia), uspokajające oglądanie obrazków lub czasopism (szkoła życia, szkoła dla lekko upośledzonych umysłowo); roz-

weselanie niewidomego dziecka przygnębionego chorobą pogodną lekturą (J. Porazińska: „Borówka”); pozwolenie głuchemu dziecku upośledzonemu umysłowo, z silnym poczuciem niższości, na kompensację tego poczucia „czytaniem” (raczej wypożyczeniem tylko) Szekspira!

Bibliotekarka ze szkoły dla niedosłyszących słusznie uważa, że względem dzieci z wadą słuchu każda praca z książką stanowi biblioterapię. Chodzi jednak o pokonanie bariery dzielącej dziecko od książki (lęku, awersji). Podobnie ujmuje terapeutyczność pracy z książką — jako kompensację i poszerzenie informacji o świecie — nauczycielka dzieci niewidomych.

Nauczyciele dzieci głuchych podkreślają potrzebę budzenia zainteresowań czytelniczych „małymi krokami” (stopniowanie trudności). Owo rozbudzenie potrzeby jakiegokolwiek kontaktu z książką już ma stanowić biblioterapię. Jedną z wychowawczyń dzieci upośledzonych umysłowo — jako swoistą uznała potrzebę pomocy w zrozumieniu przez czytelnika treści. Na to zwracają uwagę respondenci opiekujący się dziećmi głuchymi.

Odrębną formą działalności biblioterapeutycznej jest inscenizacja utworów literackich (czasem także napisanych przez dzieci), w której dzieci otrzymują role stosownie do swego temperamentu. Odpowiednio dobrana rola może łagodzić reakcje dzieci nadpobudliwych. Dzieci poprzez identyfikację i projektowanie mają możliwość rozwiązania swoich wewnętrznych problemów.

Wyciszające znaczenie ma „czytanie do poduszki” w internecie, a także odpowiednie baśnie dla wyciszenia lub wypełnienia czasu wolnego w szkole życia. Podobną rolę pełni relaksacyjne przeglądanie czasopism przez młodzież głuchą i upośledzoną umysłowo. Młodzież ta ma możliwość dowartościowania się na drodze „intelektualnej”, do czucia się „na równi” z młodzieżą normalną, czytającą te same czasopisma.

Na zakończenie warto dodać, że badani zwracali uwagę na potrzebę zapoznania personelu placówek kształcenia specjalnego z problematyką biblioterapii i dostarczenia literatury fachowej z tej dziedziny. Podsumowując to, co powiedziałam, można w przebadanych przez nas placówkach kształcenia specjalnego zaobserwować zarówno pozytywne, jak i negatywne. Do negatywów niewątpliwie należą warunki pracy bibliotek, ich ciasnota, niemożność uzupełniania zbiorów, a także za małą liczbą godzin przeznaczonych na czytelnictwo. To nie są warunki, gdzie można by było spokojnie spotykać się z młodzieżą na sesjach biblioterapeutycznych. Niedostateczne też jest czasami zainteresowanie pracą czytelniczą opiekunów dzieci upośledzonych.

Z przedstawionych danych wynikają jednak także wnioski optymistyczne. Mimo tych trudnych warunków w bardzo wielu placówkach prowadzi się ciekawe i niekonwencjonalne formy pracy, z których wiele można by zakwalifikować jako formy biblioterapeutyczne. Z całą pewnością możemy je jednak uznać za właściwy grunt, na którym może się rozwinąć metodologia biblioterapii wychowawczo-humanistycznej (rozwojowej).

Dr Ewa Tomasik jest pracownikiem Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

Dorota Grabowska

Książka białoruska w bibliotekach szkolnych i publicznych województwa białostockiego

Liczebność i lokalizacja mniejszości białoruskiej w Polsce — słaba reprezentacja książki białoruskiej w księgozbiorach Białostoczczyzny — charakterystyka księgozbiorów w języku białoruskim w bibliotekach publicznych i szkolnych województwa białostockiego — malejące czytelnictwo książek białoruskich (red.)

Wśród mniejszości narodowych w Polsce najliczniejszą grupę po Ukraińcach stanowią Białorusini. Ile osób liczy zamieszkała w Polsce mniejszość białoruska, dokładnie nie wiadomo.

Sokrat Janowicz mówi: „My uważamy, że jest nas 250 tysięcy, pesymiści twierdzą, że 150 tysięcy, a znów optymiści podają liczbę 350 tysięcy.”¹⁾

Białorusini zamieszkują głównie wschodnią część województwa białostockiego, znajdują się również w woj. bielsko-podlaskim i siedleckim. Tworzą spore skupiska w miastach: Białymstoku, Warszawie, Gdańsku.

W 1977 r. w „Niwie”²⁾ Mikołaj Hajduk opublikował artykuł „Białoruska książka na Białostoczczyźnie”.³⁾

W artykule tym stwierdza, że na jednego czytelnika literatury białoruskiej przypada 5,4 książki, np. w Górnym na Sokółszczyźnie wśród 3278 tomów są tylko 74 książki w języku białoruskim a jest 260 czytelników. W Haćkach w gminie Bielsk Podlaski jest 501 książek białoruskich a 325 czytelników.

Wśród tych książek jest wiele tzw. książek „zaczynanych”. Według oceny Mikołaja Hajduka białoruskie księgozbiory składają się najczęściej z przypadkowo trafiających do biblioteki książek. Prawie nigdzie zbiory nie tworzą jakiegokolwiek całości. W większości brakuje w nich podstawowej, najbardziej znaczącej literatury białoruskiej. Zdarza się, że wielotomowe dzieła są po jednym tomie rozrzucone po bibliotekach w różnych miejscowościach Białostoczczyzny. Na półkach często stoją nieaktualne książki adresowane do wąskiego grona specjalistów. Do bibliotek trafia coraz mniej książek w języku białoruskim. Najbardziej bolesne jest według Hajduka to, że brak jest książek dla dzieci i wydań przeznaczonych dla szerokiego kręgu dorosłych czytelników. Mikołaj Hajduk zwraca również uwagę na tragiczną sytuację w popularyzowaniu książek białoruskich.

Z przeprowadzonych przeze mnie badań nad księgozbiorami białoruskimi w bibliotekach szkolnych i publicznych woj. białostockiego wynika, że sytuacja rzeczywiście nie wygląda dobrze. Liczba szkół uczących języka białoruskiego — maleje. W 1989 r. było 58 szkół podstawowych,⁴⁾ w których uczono języka białoruskiego, a w 1990 r. już tylko 45.⁵⁾ We wszystkich szkołach podstawowych, w których można uczyć się języka białoruskiego istnieją księgozbiory książek białoruskich. Większość księgozbio-

rów białoruskich w poszczególnych badanych bibliotekach waha się od 50 egzemplarzy (Szkoła Podstawowa w Krzywcu) do 2700 egzemplarzy (Szkoła Podstawowa w Orli).

Procentowo księgozbiór białoruski stanowi niewielką część całego księgozbioru np.: w Orli księgozbiór białoruski stanowi 22,5% całego księgozbioru (największy procent w przebadanych bibliotekach), a np.: w Maleszach 1,3% (procent najmniejszy).

Przeciętna liczba woluminów na 1 ucznia w skali krajowej wynosi 19,97.⁶⁾ Liczba woluminów książek białoruskich na 1 ucznia uczącego się języka białoruskiego waha się od 9,2 egzemplarza (Czeremcha) do 16 (w Dubiczach Cerkiewnych). Liczba uczniów uczących się języka białoruskiego w szkołach podstawowych jest bardzo zróżnicowana, od 7 w Szkole Podstawowej w Zubrach do 804 w Szkole Podstawowej nr 3 w Bielsku Podlaskim. W 7 szkołach uczy się języka białoruskiego mniej niż 20 uczniów. Powyżej 50-ciu uczniów uczy się języka białoruskiego w 21 szkołach.

We wszystkich badanych bibliotekach książki białoruskie występują w księgozbiorze podręcznym. Należy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie biblioteki posiadają podstawowe wydania informacyjne w języku białoruskim.

Przeciętnie w ciągu roku przybywa kilka książek w języku białoruskim. W 8 bibliotekach nie przybyła żadna książka białoruska. W 1987 r. jedynie w Dubiczach Cerkiewnych przybyła większa liczba książek białoruskich — 138, po likwidacji biblioteki w Starym Sześciu bibliotek nie wzbogaciło się w żadną książkę w języku białoruskim (w Daszach, Hajnówce nr 3, Krzywcu, Maleszach, Nowoberezowie, Rogaczach).

Książki białoruskie są głównie kupowane (podstawowe źródło zdobywania nowych książek), jako inne źródło podawane są dary. Pod tym pojęciem mieszczą się książki wręczone przez gości (pisarzy i poetów białoruskich), książki przekazywane przez inne biblioteki.

Ubytki książek białoruskich są małe. W żadnej bibliotece nie prowadzi się statystyk, które uwzględniłyby księgozbiory białoruskie. W 1987 r. nie przybyła żadna książka w języku białoruskim w 7 badanych bibliotekach. Dużo książek białoruskich ubyło w bibliotece Szkoły Podstawowej w Dubinach (85). Jako główny powód ubytku książek w języku białoruskim podana jest dezaktualizacja. Bibliotekarka z biblioteki Szkoły Podstawowej w Starym Korninie zwróciła uwagę na to, że książki białoruskie są bardzo stare, mimo to wypożycza je z braku innych. Szczególnie trudną sytuację widzi wśród książek dla dzieci najmłodszych.

W badanych bibliotekach przeważają książki stare. Jedynie biblioteka Szkoły Podstawowej nr 3 w Hajnówce ma książki nowe, głównie książki pisarzy grupy „Białowieża”.⁷⁾ W większości bibliotek przeważają książki w języku białoruskim z lat 1960—1970. Książki z lat 1980—1990 występują tylko w dwóch badanych bibliotekach: w Hajnówce i w Orli.

Wśród książek białoruskich przeważają: poezja, bajki, podręczniki, książki przygodowe.

Cztery z badanych bibliotek szkół podstawowych nie prenumerują żadnych czasopism białoruskich (Krzywiec, Malesze, Orzeszkowo, Rogacze). Główną przyczyną nie prenumerowania czasopism są kłopoty finansowe, brak funduszy na zakup czasopism.

Najwięcej czasopism białoruskich prenumerują biblioteki: Szkoła Podstawowa w Dubinach — 7, 5 czasopism w języku białoruskim prenumeruje biblioteka Szkoły Podstawowej w Orli, 3 — biblioteka Szkoły Podstawowej w Mochnatym, po 1 w Daszacz, Dubiczach Cerkiewnych, Malinnikach, Nowoberezowie, Starym Korninie.

Prawie żadna biblioteka nie prowadzi odrębnej statystyki wypożyczeń książek białoruskich. Giną one w ogólnej statystyce wypożyczeń. To samo dzieje się ze statystyką czytelnictwa.

Sytuacja księgozbiorów białoruskich w szkołach podstawowych nie przedstawia się najciekawiej:

- książki są stare, zdezaktualizowane,
- książki są „zacytane”,
- księgozbiory są niewielkie,
- księgozbiory są wykorzystywane w niewielkim stopniu,
- niewiele przybywa książek nowych,
- prenumeruje się niewiele, albo wcale się nie prenumeruje czasopism białoruskich.

Nauczanie języka białoruskiego prowadzą w Polsce dwa licea ogólnokształcące: Liceum Ogólnokształcące z białoruskim językiem nauczania im. B. Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim, LO z bijn. w Hajnówce.

Biblioteka LO w Bielsku Podlaskim posiada 2421 woluminów książek białoruskich (księgozbiór ogółem wynosi — 19422 woluminy), w bibliotece LO w Hajnówce księgozbiór białoruski wynosi 4000 woluminów (księgozbiór ogółem w bibliotece — 15000 woluminów). W bibliotece LO w Bielsku Podlaskim księgozbiór białoruski stanowi 12,47% całego księgozbioru, w bibliotece LO w Hajnówce 26,7% całego księgozbioru.

W roku szkolnym 1987/1988 w obu tych liceach uczyło się języka białoruskiego 634 uczniów. Na jednego ucznia przypada 10 egzemplarzy książek białoruskich. Wpływy nowych książek są znikome, przeciętnie w ciągu roku przybywa kilka książek. W 1987 r. w bibliotece w Bielsku Podlaskim przybyły 2 książki w języku białoruskim, w bibliotece w Hajnówce — 5.

Przeciętnie w ciągu roku ubywa kilka książek białoruskich. W 1987 r. nie ubyla żadna książka białoruska. Główną przyczyną ubytku książek białoruskich w bibliotece liceum w Bielsku Podlaskim jest dezaktualizacja. Związane jest to z tym, że większość książek pochodzi z lat 50-tych i staje się nieaktualna, nie czytana. W bibliotece liceum w Hajnówce najczęstszą przyczyną ubytków jest „zacytanie” i zagubienie. Jeżeli chodzi o typ literatury to przeważa literatura piękna (wiersze, dramaty, powieści).

Obie biblioteki licealne prenumerują czasopisma w języku białoruskim. Biblioteka w Bielsku Podlaskim prenumeruje 9 czasopism, a biblioteka w Hajnówce 3 czasopisma w języku białoruskim.

W obu bibliotekach książki białoruskie są wypożyczane przede wszystkim przez nauczycieli, którzy często biorą całe komplety książek białoruskich na lekcję, ale również przez uczniów uczących się języka białoruskiego. Żadna jednak biblioteka nie prowadzi odrębnej statystyki wypożyczeń książek białoruskich.

Nieco lepsza sytuacja, jeżeli chodzi o księgozbiory białoruskie występuje w bibliotekach publicznych. W tych bibliotekach widoczne jest przynajmniej zainteresowanie księgozbiorami białoruskimi. Bib-

lioteki publiczne nadsyłają sprawozdania do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku.

Stan księgozbiorów, czytelnictwo, wypożyczenia książek białoruskich bibliotek publicznych rejestrowane są w dwóch bibliotekach miejskich w Hajnówce i Bielsku Podlaskim oraz w gminnych bibliotekach publicznych w: Białowieży, Czeremścu, Czyżach, Dubiczach Cerkiewnych, Dubinach, Kleszczelach, Narwi, Narewce (rejon Hajnówki), Augustowie, Orli (rejon Bielska Podlaskiego). W rejonie Bielska Podlaskiego funkcjonuje 48 punktów bibliotecznych z księgozbiorami białoruskimi, w rejonie Hajnówki 97. Liczba punktów bibliotecznych z księgozbiorami białoruskimi porównując lata 1987 i 1988 zmalała.

Księgozbiory białoruskie stanowią niewielką część całych księgozbiorów biblioteki. Wielkość księgozbiorów białoruskich jest zróżnicowana. W bibliotece w Hajnówce (mieście) jest np. 319 egzemplarzy książek białoruskich, a np. w bibliotece w Narewce 1150 egzemplarzy. Rozkład procentowy waha się od 0,5% (Hajnówka miasto) do 5,7% (Dubicze Cerkiewne).

W ciągu roku księgozbiory białoruskie powiększane są o niewielką liczbę egzemplarzy. Rejon Bielska Podlaskiego powiększył swoje zbiory o 1 książkę białoruską, rejon Hajnówki o 21.

Ubytki książek białoruskich, w porównaniu z tym co przybywa, są dość duże. W rejonie Bielska Podlaskiego ubyło w ciągu roku 56 książek białoruskich (przybyła 1). W rejonie Hajnówki ubyło 599 książek białoruskich (przybyło 21). W obu rejonach łącznie ubyło 655 książek, przybyło 22.

Czytelnictwo książek białoruskich maleje. Porównując lata 1987 i 1988 można stwierdzić, że liczba czytelników książek białoruskich w rejonie Hajnówki zmalała o 59, w rejonie Bielska Podlaskiego o 215.

Maleje również liczba wypożyczeń książek białoruskich. W rejonie Hajnówki liczba wypożyczeń zmniejszyła się o 246, a w rejonie Bielska Podlaskiego o 1142.

Spada liczba czytelników, którzy czytali książki białoruskie, spada również liczba wypożyczeń tych książek, księgozbiory białoruskie są coraz rzadziej wykorzystywane.

Nikt właściwie do tej pory nie badał księgozbiorów białoruskich, niewiele również wiadomo o księgozbiorach innych mniejszości narodowych w Polsce.

Dorota Grabowska jest pracownicą Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Przypisy

- 1) W. Trzcinski: Białorusini z polskiego pogranicza. „Argumenty” 1989 nr 21 s. 7.
- 2) „Niwa” — tygodnik wydawany przez Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (BTSK). Wychodzi od 1956 r.
- 3) M. Hajduk: Białoruska książka na Białostocczyźnie. „Niwa” 1977 nr 38 s. 1.
- 4) S. Krętowski: Aktualny stan nauczania języka białoruskiego w woj. białostockim. Kalendarz Białoruski 1989 r.
- 5) Rozmowa ze starszym wizytatorem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku A. Kazberuk.
- 6) Raport o stanie bibliotek resortu Oświaty i Wychowania. Warszawa 1980, Min. Ośw. i Wychow. Maszyn. powiel. s. 15.
- 7) „Białowieża” — Stowarzyszenie Literackie „Białowiczań” działa od 1958 r. w ramach Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (BTSK). Grupa ta zapoczątkowała swoją działalność almanachem „Ruń”. Skupia ona kilkunastu poetów i prozaików.

Dokumenty i materiały

Reakcje na list otwarty ZG SBP do samorządów w sprawie bibliotek

Przypomnijmy fakty. W dniu 19 czerwca br. podczas swego posiedzenia plenarnego w Płocku Zarząd Główny SBP, zaniepokojony doniesieniami o pogarszającej się sytuacji w bibliotekarstwie publicznym, uchwalił teksty listów otwartych do Premiera RP oraz do samorządów terytorialnych w sprawie bibliotek. W dniu 24 lipca została zorganizowana przez Biuro ZG SBP konferencja prasowa, podczas której zapoznano dziennikarzy z treścią obydwu listów. W rezultacie w wielu gazetach i tygodnikach oraz w radiu i telewizji opublikowano dziesiątki obszernych informacji o sytuacji w bibliotekach i w bibliotekarstwie, szczególnie publicznym. Wkrótce po wysłaniu listów zaczęły napływać informacje o reakcji adresatów na treść listów. Dowodzą one co najmniej jednego: wysłanie tych listów było potrzebne.

Poniżej drukujemy tekst listu otwartego ZG SBP do samorządów oraz doniesienia z województw tarnobrzckiego i legnickiego o reakcji na ten list. (red.)

List otwarty

Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

DO SAMORZĄDÓW LOKALNYCH

Zwracamy się do Państwa w sprawie bibliotek.

Proces zmian, który prowadzi do gospodarki rynkowej, demokracji i unowocześnienia naszego kraju, przebiega w atmosferze krytyki i przewartościowania dotychczasowych zasad i rozwiązań funkcjonujących we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Jest to nieuniknione i konieczne. Nie może być tematów tabu, bo wówczas ograniczone zostałyby możliwości racjonalizacji i skutecznego rozwiązywania problemów. Dotyczy to także bibliotek.

W warunkach braku środków finansowych w budżetach gminnych, władze samorządowe często zmuszone są poszukiwać drastycznych oszczędności. Ich uwaga kierowana jest także na biblioteki — instytucje, które od zarania dziejów służyły ludziom przekazem wiedzy, upowszechnianiem kultury, dostarczaniem użytecznej informacji.

Pomimo wielkich kłopotów i trudności gmin decyzji nieprzemyślanych a dotyczących likwidacji bibliotek nie odnotowujemy — na szczęście — wiele. Jeśli już dochodzi do zlikwidowania biblioteki jest to na ogół poprzedzone analizą sytuacji, wysłuchanie opinii miejscowych bibliotekarzy oraz opinii biblioteki wojewódzkiej, która jest zobowiązana udzielać pomocy i wsparcia bibliotekom terenowym.

Niestety, są jednak przypadki decyzji niewłaściwych, a nawet gorszących. Za takie decyzje uznajemy likwidację wszystkich bibliotek w gminie, często poparte bezrozumnym oświadczeniem, że „nam bibliotek nie potrzeba”. Oznacza to likwidację możliwości dostępu do książki mieszkańców, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, ale także prowadzi do zmarnowania gromadzonego przez całe lata księgozbioru, którego wartość z reguły przekracza sumę ćwierć miliarda złotych. Sygnalizowane są przypadki, że księgozbiory takie są rozdrapywane przez członków komisji likwidacyjnych.

Krótkowzroczność tych decyzji jest zadziwiająca. Przecież wkrótce mieszkańcy wymuszą utworzenie biblioteki, lecz będzie to już przedsięwzięcie kosztowne. Poniesione nakłady muszą być kilkakrotnie większe i nie przyniosą od razu efektów, jakie daje dobrze zorganizowana i prowadzona biblioteka. **Trzeba więc nie likwidować a przekształcać bibliotekę w podstawowy ośrodek informacji dla mieszkańców i władz — w centrum kultury dla społeczności lokalnej.**

Jednocześnie chcielibyśmy zwrócić uwagę na konieczność ocalenia punktów bibliotecznych. Te placówki dostarczały do niedawna lekturę 40% mieszkańców wsi. Udostępniały książkę tanio. Z wycenienia w jednej z gmin w Lubelskim wynika, że koszt wypożyczenia 1 książki z punktu bibliotecznego wynosił 147 zł, podczas gdy jej wypożyczenie z biblioteki gminnej kosztuje wielokrotnie więcej. Tymczasem punkty likwidowne są masowo i bez świadomości, że w odległych od siedziby gminy wsiach powstaje pustynia, na której możliwość dostępu do książki zanika.

Apelujemy więc o rozważę, o rzetelną ocenę sytuacji książki i bibliotek w środowisku i o wsparcie dla tych placówek, bez których — jak dowodzi także doświadczenie innych krajów — rozwój i postęp jest mało realny. **Biblioteka w zamożnych krajach Zachodu jest centum kultury i informacji w środowisku i otaczana jest szczególną opieką mieszkańców i władz.** Jeśli chcemy dorównać zamożnym krajom zachodnim, nie sprostamy im bez tego ważnego elementu infrastruktury informacyjnej i kulturalnej, jakim jest dobra biblioteka.

Liczymy na doświadczenie i mądrość ludzi rządzących w gminie. Jesteśmy przekonani, że w organizacji życia kulturalnego możecie Państwo zawsze liczyć na nasze środowisko. Zanim nadejdą tłuste lata, dziś kiedy wszystkim jest trudno — nie możemy zgubić z pola naszego widzenia spraw kultury, a szczególnie bibliotek.

Pan
dr Stanisław CZAJKA
Przewodniczący Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
WARSZAWA

W nawiązaniu do Listu otwartego Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z lipca 1991 r. w sprawie bibliotek informuję Pana, że Sejmik Samorządowy Województwa Tarnobrzckiego z należytą powagą podchodzi do spraw związanych z funkcjonowaniem kultury.

Wyrazem tego było, zorganizowanie w dniu 8 lipca br. posiedzenia naszego Sejmiku poświęconego tym sprawom. W załączeniu przesyłam odpis uchwały. Podzielając Pana z troską o los czytelnictwa zwłaszcza na wsi, zapewniam poparcie Waszych działań ze strony naszego Sejmiku.

Otrzymują do wiadomości:

1. URM — Biuro ds. Samorządu Terytorialnego
2. Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego — Poznań
3. Wydział Spraw Społecznych UW — Tarnobrzeg

Z poważaniem
Przewodniczący
Sejmiku Samorządowego
Województwa Tarnobrzckiego
Leszek Tondel

UCHWAŁA NR VI/33/91

Sejmiku Samorządowego Województwa Tarnobrzckiego z dnia 8 lipca 1991 r.

w sprawie: funkcjonowania kultury w Województwie Tarnobrzckim.

Na podstawie art. 77, ust. 1 pkt. 7 i 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. nr 16, poz. 95 z późniejszymi zmianami) Sejmik Samorządowy Województwa Tarnobrzckiego postanawia:

Sejmik Samorządowy Województwa Tarnobrzckiego zwraca się do Wojewody Tarnobrzckiego i Kuratora Oświaty i Wychowania o rozważenie możliwości wspólnego prowadzenia bibliotek wiejskich.

§ 1

Przyjąć informację Wojewody Tarnobrzckiego o stanie kultury na terenie naszego województwa.

§ 6

Powołać przy Sejmiku Samorządowym Województwa Tarnobrzckiego Komisję Kultury, Oświaty i Wychowania. Skład Komisji wyłoniony zostanie na najbliższym posiedzeniu Sejmiku.

§ 2

Zwrócić się do samorządów Województwa Tarnobrzckiego z apelem o podejmowanie działań, które w ramach przyznanych subwencji pozwolą na pełną realizację podstawowych zadań w zakresie utrzymania placówek kultury.

§ 7

Zwrócić się do Sejmu, Senatu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o branie pod uwagę przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, specyfiki funkcjonowania kultury, która nigdy nie może być w pełni działalnością skomercjalizowaną.

§ 3

Zwrócić się do Wojewody Tarnobrzckiego z wnioskiem o wdrożenie działań, mających na celu pomoc najbardziej zagrożonym placówkom.

§ 8

§ 4

Zwrócić się do wszystkich gmin o podjęcie prac nad wprowadzeniem rozwiązań optymalizujących koszty realizacji zadań z zakresu kultury.

Zwrócić się do gmin Województwa Tarnobrzckiego o bieżące informowanie Sejmiku o występujących trudnościach w realizacji zadań z zakresu kultury, zwłaszcza o przypadkach nieprawidłowego działania administracji rządowej.

§ 5

Wyrazić zaniepokojenie procesem likwidacji punktów bibliotecznych. W związku z tym, Sejmik Samo-

§ 9

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Pan
dr Stanisław Czajka
Przewodniczący Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Bibliotekarzy
Polskich

Przekazuję Panu w załączeniu pismo Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Wądrożu Wielkim, stanowiące reakcję na list otwarty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z lipca 1991 r., który przesłałem wszystkim Przewodniczącym Rad Gmin w województwie legnickim.

Z poważaniem

Delegat Pełnomocnika Rządu
Stanisław Andrzej Potycz

Wądroże Wielkie 1991.08.14.

Biuro Delegata Pełnomocnika
Rządu ds. Reformy Samorządu
Terytorialnego
w Województwie Legnickim

W odpowiedzi na list otwarty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, całkowicie zgadzamy się z treścią powyższego listu dołączając się z apelem o przetrwanie tego tak trudnego okresu, który dotknął nie tylko biblioteki, ale i całą kulturę.

Proces zmian o którym mowa w liście otwartym Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich niesie ze sobą przykre skutki, niejednokrotnie nieodwracalne. Szczególnie dotkliwe skutki wspomnianych przemian dają się odczuć w gminach, gdzie oprócz biblioteki, domu kultury, świetlicy wiejskiej czy klubu rolnika, mieszkańcom wsi nic więcej zaoferować nie było można.

Trudna sytuacja doprowadziła do zlikwidowania niektórych punktów upowszechniania kultury, które w sposób nieodwracalny przerodziły się w placówki handlowe lub piwiarnie. Dlatego solidaryzując się z Zarząd Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich apelujemy o uratowanie i tak bardzo skromnej bazy kulturalnej a szczególnie Gminnych Ośrodków Kultury oraz Gminnych Bibliotek Publicznych, które są ostatnią przystanią zwłaszcza środowiska wiejskiego.

Gminie Wądroże Wielkie skutki przemian duczają tak samo jak innym gminom, a może i bardziej, bowiem nasza gmina jest typowo rolnicza. Jednakże pomimo ogromnych trudności jakie przeżywa nasze rolnictwo, władze gminne w tym radni — w większości rolnicy oraz animatorzy kultury, widząc niebezpieczeństwo oraz ewentualne konsekwencje jakie niosą ze sobą przemiany w naszym kraju podjęli niezwłocznie kroki w celu zminimalizowania skutków kryzysu. Gminne Biblioteki Publiczne połączone z GOK oraz LZS tworząc Gminny Ośrodek Kultury i Sportu.

GOKiS uruchomił własną działalność gospodarczą co wspomogło nas w pokonywaniu finansowych problemów. W roku bieżącym dwukrotnie zwiększaliśmy księgozbiór poprzez zakup nowych książek, do tego przyczyniły się również organizowane przez nas kiermasze książek, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Mimo kryzysu w jednej z bibliotek

wymieniliśmy ogrzewanie zapewniając odpowiednią temperaturę w pomieszczeniu.

Zamierzamy wprowadzić w bibliotekach działalność handlową, tzn. sprzedaż przyborów szkolnych, słodczy i napojów oraz zorganizować wypożyczalnię kasety. Działania nasze skutecznie wspomagają naszą działalność szczególnie finansową poprzez którą staramy się utrzymać działalność kulturalną w tym dalszą egzystencję naszych bibliotek.

Ponieważ działania nasze okazały się skuteczne w związku z powyższym namawiamy do podjęcia podobnych działań wszystkich bibliotekarzy, twórców kultury oraz tych od których istnienie lub likwidacja ostatnich ości kultury zależy.

DYREKTOR
Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu
w Wądrożu Wielkim

Zbigniew Baran

Z kraju

Konferencja nt. „Funkcjonowanie bibliotek w systemie samorządowym — wzorcowe statuty”

W dniach 17–19 czerwca 1991 r. odbyła się w Płocku Ogólnopolska Konferencja nt. „Funkcjonowanie bibliotek w systemie samorządowym — wzorcowe statuty”. Organizatorami konferencji były: Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — Sekcja Bibliotek Publicznych; Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Płocku oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Otwarcia Konferencji dokonał Przewodniczący Zarządu Głównego SBP, dr Stanisław Czajka, dyrektor Biblioteki Narodowej.

W imieniu wojewody płockiego uczestników konferencji powitała mgr Natalia Kalinowska-Witek, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Płocku. Omówiła główne problemy kultury i bibliotekarstwa w województwie oraz zagrożenia występujące w gminach, a dotyczące finansowania bibliotek i uszczuplania kadr bibliotekarskich.

Główny referat nt. „Nowy kształt bibliotek” wygłosił Jan Wołosz, wiceprezes Zarządu Głównego SBP.

Następnie wystąpili: Mirosław Kałat z Departamentu Prawnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, który omówił problem sytuacji prawnej bibliotek w nowym systemie samorządowym i mgr Krystyna Kuźmińska — przedstawicielka Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Kolejny referat nt. „Poszerzone funkcje bibliotek publicznych” wygłosił Władysław Michnał z WiMBP w Szczecinie. (Referaty W. Michnała i J. Wołosza wydrukowaliśmy w poprzednim numerze „Bibliotekarza”; red.)

Po przerwie wystąpili członkowie Sekcji Bibliotek Publicznych SBP, informując o sytuacji bibliotek w poszczególnych województwach.

Województwo bielsko-podlaskie: Planowano przekształcić największą filię WBP w bibliotekę miejską. Sytuacja finansowa nie pozwalała na zrealizowanie tego projektu. Nie zlikwidowano filii miejskich. Jednakże brakuje środków na rosnące czynsze dla filii mieszczących się w zasobach spółdzielni mieszkaniowych. Biblioteka funkcjonuje dzięki dotacjom uzyskanym z Funduszu Rozwoju Kultury. Z dużym opóźnieniem napływają pieniądze na wypłaty dla pracowników. Brak środków na bieżący zakup nowości wydawniczych i prężemuratury. 50 mln zł otrzymano z Wydziału Polityki Regionalnej na zakupy rzeczowe.

W znacznie gorszej sytuacji znajdują się biblioteki w terenie. Samorządy gmin nie mają pieniędzy, m.in. dlatego, że jest to region rolniczy i rolnicy nie płacą podatków. Zawarto umowy z wójtami i burmistrzami, by przekazywali środki finansowe na konto biblioteki wojewódzkiej w celu dokonywania przez nią zakupów książek dla filii. W tych gminach, które nie mają umów, nie kupuje się książek. Małe tam zainteresowanie czytelnictwem i biblioteką. Dla pozostałych bibliotek kupuje się tylko beletrystykę. W terenie zlikwidowano 5 filii bibliotecznych, pozostało — 126. Większość z nich jest zagrożona. Próba połączenia ich z bibliotekami szkolnymi nie powiodła się. Szkoły nie chciały przejąć zbiorów bibliotek publicznych, chcąc uchylić się od powszechnego udostępniania zbiorów.

Województwo białostockie: Samorząd Miejski wyasygnował 550 mln zł na opłatę czynszów w lokalach na terenie Białegostoku. W terenie sytuacja jest podobna jak w województwie bielsko-podlaskim. Zlikwidowano 13 filii i 50% punktów bibliotecznych. Ze względów ekonomicznych zwolniono 28 osób. 20 pracowników obniżono wymiar czasu pracy. W terenie brakuje pieniędzy na zakup książek, w związku z czym WBP wyasygnowała 0,5 mld zł dla bibliotek terenowych.

Województwo ciechanowskie: Zlikwidowano 5 bibliotek rejonowych. Biblioteki gminne zorganizowały stanowiska ryczałtowe dla dyrektorów i instruk-

torów byłych bibliotek rejonowych. Zamknięto 4 filie, dwie dalsze są w likwidacji a 2 mają być połączone z bibliotekami szkolnymi. Majątek przekazuje się na polecenie wójtów szkołom. Zlikwidowano również 250 punktów. Jeśli chodzi o zatrudnienie, to na 250 etatów zredukowano 35. Nie zwalniano pracowników z działów gromadzenia czy instrukcyjnych lecz osoby z niewielkim stażem i najniższymi kwalifikacjami. Brakuje pieniędzy na zakup książek i prężemuratury czasopism. W pierwszym kwartale br., np. na 48 jednostek administracyjnych, w 30 nie zakupiono ani 1 książki. Łącznie kupiono 4600 woluminów. W najlepszej sytuacji znajduje się WBP. Zamknięto wydział bibliotekarski w Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Ciechanowie.

Województwo gdańskie: Dawną nazwę „Wojewódzka Biblioteka Publiczna” zachowano. Na cele biblioteczne otrzymano w rb. 8,4 mld zł, w tym 1,5 mld w ratach. Sejmik protestował, by z państwowych pieniędzy nie finansować sieci miejskiej. Nie zlikwidowano bibliotek rejonowych. Na 210 placówek zawieszono 1 filię w Gdyni. Upadło 100 punktów bibliotecznych. Biblioteki wiejskie i gminne wciela się do GOK. Powstały dwie nowe filie: 1 w szpitalu i 1 na wniosek złożony w 1984 r. Kupuje się mniej książek, tzn. mniej egzemplarzy danego tytułu. Ciągłe poszukuje się najtańszych ofertów. Zakupy są skomputeryzowane. Biblioteka walczy o swoje lokale w mieszkaniach spółdzielczych. Ratunkiem dla biblioteki może być zdaniem gdańskich bibliotekarzy rozszerzenie wiedzy o bibliotece, świadczenie usług intrologatorskich, poligraficznych, rozszerzenie dni i godzin pracy dla czytelników. W pięciu bibliotekach zmniejszono zatrudnienie.

Województwo kieleckie: Zlikwidowano biblioteki rejonowe. WBP pełni bezpośredni nadzór nad bibliotekami samodzielnymi. Co trzecia gmina zmniejszyła zatrudnienie. 10 placówek przestaje funkcjonować, byt pozostałych jest niepewny. Sprawy budżetowe układają się tragicznie, tzn. co 3 gmina nie zakupiła ani 1 książki, w 6 gminach nie było podwyżek płac.

Województwo lubelskie: Sieć biblioteczna nie okrojona. Biblioteki utrzymują się nadal w mieszkaniach prywatnych, inne z kolei samorząd lokuje w pomieszczeniach komunalnych. Z budżetu miejskiego WBP otrzymała 0,5 mld zł. Książki kupuje się bezpośrednio u wydawców — taniej. Biblioteki prowadzą wypożyczalnie videokaset, usługi kserograficzne, księgarnie itd. Rozwija się działalność oświatową, m.in. przez utworzenie ośrodka wychowania estetycznego dzieci i młodzieży, doskonalenie działalności instrukcyjno-metodycznej, organizowanie bibliotek w domach parafialnych. Do maja br. biblioteki nie miały praktycznie kłopotów finansowych.

Województwo krakowskie: Nazwa pozostała — MBP jest biblioteką państwową. Upadły 3 biblioteki, 5 przeniesiono do nowych siedzib. W województwie zagrożonych likwidacją jest 5 bibliotek publicznych, w Krakowie — 4. Planuje się połączyć 15 bibliotek publicznych ze szkolnymi w 9 gminach i 7 bibliotek w 2 gminach — z GOK. Z 7 mld zł przeznaczonych na zakupy wydzielono 800 mln zł na zaliczki dla gmin. Brakuje 9 mld zł na remont biblioteki miejskiej.

Województwo łódzkie: Biblioteki znajdują się pod zarządem samorządów 5 odrębnych dzielnic. MBP podlega wojewodzie i obecnie nosi nazwę MBP im. Marszałka J. Piłsudskiego. Zamknięto 3 biblioteki na 102 placówki. Przybyły 2: 1 na osiedlu i 1 w Centrum Zdrowia Matki Polki. MBP otrzymała 6 mld zł na działalność; 1 mld zł na zakup książek; 200 mln zł na działalność gospodarczą i dodatkowo 60 mln zł z Centrum Biznesu, a także 2100 m² powierzchni na magazyn. Obecnie biblioteka komputeryzuje się i przeprowadza remont kapitalny. W terenie biblioteki łączą się z GOK. W tym roku książki kupuje się na zasadzie depozytu. Liczby prenumerowanych czasopism do połowy roku nie uszczupiono. Od połowy roku prenumerata jest limitowana. Zlikwidowano 28 bibliotek w zakładach i placówkach służby zdrowia.

Województwo nowosądeckie: Zakup księgozbioru jest centralizowany. Biblioteka wojewódzka płaci odesłki karne za niezrealizowane zamówienia z ubiegłego roku. Wójtowie i burmistrzowie nie respektują Ustawy o bibliotekach, uznając ją za postkomunistyczną. W 3 bibliotekach gminnych zawieszono zakup nowych książek. Tworzy się obecnie biblioteki publiczno-szkolne, publiczno-parafialne i biblioteki przy szpitalach. Biblioteki rozszerzają swoją działalność, obsługując czytelników na polach namiotowych.

Województwo poznańskie: Miejska Biblioteka Publiczna im. Raczyńskich jest biblioteką samorządową. Na terenie województwa nie było rejonów. Pod koniec ubiegłego roku przybyła 1 nowa placówka. Przestały istnieć 4 filie, los 6 jest niepewny. Łączy się biblioteki publiczne ze szkolnymi. W przyszłości ma być 10 bibliotek publiczno-szkolnych. Opracowano projekt umowy między szkołą, biblioteką i samorządem w sprawie powszechnej dostępności do książek w nowych bibliotekach. Łączenie bibliotek z ośrodkami kultury deprecjonuje rolę książki. Występują zakusy, by likwidować biblioteki na rzecz GOK. Zlikwidowano 110 punktów bibliotecznych, w tym 60 w br.: 7 bibliotek otrzymało nowe lokale. Do tej pory na 314 etatów zwolniono 16 pracowników, 18 jest w trakcie wypowiedzenia. Wszystkie placówki otrzymały łącznie 16 mld 107 mln zł na działalność, co stanowi 50% potrzeb. Brakuje pieniędzy na premie i rewaloryzację plac. Biblioteka usiłuje wzbogacić swój budżet poprzez dochody z własnej działalności typu: wypożyczalnia videokaset, usługi kserograficzne itp. Zlikwidowano centralny zakup książek. W przygotowaniu jest nowy statut i formy pomocy dla bibliotek w terenie. Działalność biblioteczna znajduje poparcie u władz samorządowych.

Województwo skierniewickie: Placówki biblioteczne w Skierniewickim są finansowane w miarę dobrze. W grudniu ub.r. było 159 bibliotek. Obecnie jest 143. Ubyło 6 filii wiejskich. Zagrożonych jest 13 bibliotek. Większość z nich wchłaniają GOK-i, co odbija się niekorzystnie na czytelnictwie. W jednym tylko przypadku dyrektor biblioteki został dyrektorem GOK-u i biblioteki. Pracownicy bibliotek obciążani są pracami na rzecz GOK. Brakuje pieniędzy na zakup książek i prenumeratę czasopism. Zdaniem przedstawiciela woj. skierniewickiego niekorzystnie na los bibliotek wpływają zarówno kadry biblioteczne, nie przygotowane do pracy w nowych warunkach, jak i brak dobrej woli i zrozumienia ze strony samorządów. Nieodpłatnie świadczone usługi zubo-

żają biblioteki, które i tak otrzymują tylko połowę miesięcznej dotacji z budżetu miejskiego.

Województwo piłskie: Przestało funkcjonować 6 na 150 placówek. Łącznie biblioteki z GOK, obecnie jeszcze 8 wchodzi w ich skład — reszta się usamodzielniała. Zlikwidowano 100 punktów bibliotecznych, z tym, że część się reaktywuje. Kilku bibliotekarzy znalazło się w zarządach gmin, co korzystnie wpłynęło na finansowanie tych placówek i klimat, jaki powstał wokół bibliotek. WBP otrzymała 0,5 mld zł na zakup książek. Zwolniono 21 osób, zwłaszcza na ryczałtach. Zmniejszeniu uległa stawka czynszu z 9 tys. zł do 3 tys. zł za m². Biblioteka otrzymała bezpłatnie sprzęt i księgozbiór od prezydenta po KW PZPR. W lutym br. WBP podpisała dokument o pomocy instrukcyjno-metodycznej dla bibliotek terenowych.

Województwo ślupskie: W 1 MBP im. Marii Dąbrowskiej znajduje się w sytuacji tragicznej. Bibliotece brakuje 400 mln zł. WBP nie prenumeruje czasopism i nie kupuje książek. Stosuje się zwolnienia grupowe: najpierw odeszli pracownicy w wieku emerytalnym. W terenie zlikwidowano stanowiska instrukcyjno-metodyczne. Ubyło 10% filii i 15% etatów. Samorząd nie chce dotować — brak zrozumienia dla spraw bibliotek.

Województwo siedleckie: Zamknięto 2 filie wiejskie i ok. 100 punktów bibliotecznych. Dotacje z budżetu wojewody pokrywają 40% potrzeb biblioteki. Instruktorzy bibliotek rejonowych pozostali przy bibliotekach miejskich i podlegają WBP. Zlikwidowano 20 etatów, bibliotekarki gminne obsługują w 20 przypadkach swoje filie. 30% bibliotek kupuje książki za własne środki, a 30% nie ma pieniędzy na zakup. Nie ma dalszych zakusów na likwidację bibliotek. Dział Zbiorów Specjalnych WBP i filia otrzymały nowe lokale. Biblioteka prowadzi własną działalność gospodarczą, tzn. punkt sprzedaży druków bibliotecznych z 10% narzutem, rozprowadzanie książek z wydawnictw, usługi kserograficzne, w ten sposób uzyskano 30 mln zł dochodów.

Województwo szczecińskie: Od 1975 r. nie zmieniła się organizacja sieci: 11 bibliotek oddziałowych jest wspieranych i refansowanych przez WiMBP.

Województwo olsztyńskie: Bibliotekarze wystąpili z propozycją, by ustanowić okres ochronny dla bibliotek w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej. Z budżetu wojewódzkiego finansowana jest działalność ponadlokalna. Dotacje dla bibliotek pochodzą z dwóch źródeł: działu instrukcyjno-metodycznego w dawnych bibliotekach rejonowych a obecnie miejskich finansują burmistrzowie. Z kolei pieniądze na płace dla bibliotek miejskich są przekazywane z biblioteki wojewódzkiej. Burmistrzowie nie wywiązują się w pełni w sprawach finansowych. Zwolniono 24 osoby, w 11 przypadkach zmniejszono wymiar zatrudnienia. Padło 200 punktów. Niekorzystne zjawisko łączenia bibliotek z GOK obecnie wstrzymano.

Województwo tarnowskie: Łączy się tam również biblioteki z GOK. Zlikwidowano rejon — instruktorów przejęła WBP, gdzie zajmują się gromadzeniem i opracowaniem zbiorów. 100 mln zł otrzymała WBP z samorządu miejskiego. Zarząd Miasta partycypuje w kosztach utrzymania struktury miejskiej biblioteki w wysokości 1,8 mld zł. WBP ma ulec

podziałowi na 2 części: na wojewódzką i miejską. Zlikwidowano 30 etatów, dalsze są zagrożone.

Województwo tarnobrzесьkie: Masowa likwidacja bibliotek publicznych. Łączy się je ze szkolnymi. GOK, lokuje w przedszkolach lub Centrum Kultury. Skracają się czas pracy bibliotek w związku ze zmniejszeniem zatrudnienia (1 tzw. „latająca” bibliotekarka w gminie). Spadek czytelnictwa o 50 tys. wypożyczeń. Zakup książek scentralizowany. Kupuje się jeszcze ze środków ubiegłorocznych. Finansuje bibliotekę wojewoda — nie przekazał jednak jeszcze żadnych środków pieniężnych dla WBP w 1991 r.

Województwo wałbrzесьkie: Realizuje się model biblioteki usamodzielnionej już od stopnia podstawowego. Biblioteka wojewódzka ma pełnić jedynie funkcje instruktażowe. 25% bibliotek nie ma pieniędzy na zakup książek. Zlikwidowano 15 etatów i 5 bibliotek. Upadły biblioteki w miejscowościach uzdrowiskowych. Biblioteka Wojewódzka potrzebuje 6 mld zł na remont a cały budżet jaki przeznaczycie województwo dla bibliotek wynosi 11 mld zł. 50% bibliotek nie ma pieniędzy na podwyżki płac dla pracowników od stycznia. Proponuje się w związku z tym urlopy bezpłatne dla bibliotekarzy. Tworzy się biblioteki publiczno-zakładowe. Łączenie bibliotek publicznych z GOK i bibliotekami szkolnymi nie przyjęło się.

Województwo warszawskie: Bibliotekę Główną m.st. Warszawy finansuje wojewoda. Od stycznia 1992 r. będzie biblioteką samorządową. Obecnie trwa remont biblioteki Kierbedziów i oficyn. Egzemplarz obowiązkowy nie jest realizowany. Budżetu wystarczy na trzy kwartały br. W terenie brakuje pieniędzy. 10 filii jest zlikwidowanych 10 zagrożonych ze względu na wysokość czynszu i odzyskiwanie lokali przez byłych właścicieli. W 1990 r. 5 nowych książek przypadało na 100 mieszkanców, obecnie sytuacja jest gorsza. Czytelnicy dokonują dobrowolnych wpłat na zakup książek. W niektórych gminach wprowadzono opłaty za korzystanie z książek. Połączono 2 biblioteki z domami kultury. 80% bibliotek w mniejszych miejscowościach podporządkowano miejskim ośrodkom kultury lub GOK. W 3 gminach zabrakło środków na regulację płac.

Województwo płockie: 4 filie zlikwidowano, 3 zawieszono (w tym 2 wiejskie). Księgozbiory przekazano szkołom. W 2 przypadkach połączono z GOK. Ze względów oszczędnościowych dąży się w gminach do likwidacji etatów — 15 osób już zwolniono. Sejmik samorządowy dąży do uszczuplenia obsady w bibliotekach województwa. Prezydent ma partycypować w wysokości 4,5 mld zł w kosztach utrzymania WBP, a bibliotece potrzeba ponad 7,5 mld zł. 765 mln zł ma otrzymać WBP od wojewody na zakup nowości. Pieniądze jeszcze nie wpłynęły. 370 mln zł ma przekazać samorząd. Obroty z księgarń prowadzonej przez WBP ratują budżet biblioteki. Instruktorzy, którzy są pracownikami WBP nie zawsze są mile widziani w terenie. Obecnie 1 instruktorowi podlega 5 bibliotek gminnych. Samorządy w terenie dążą do oderwania sieci terenowej od WBP.

Województwo katowickie: Powstało 11 nowych placówek, 7 upadło. Zlikwidowano punkty biblioteczne i rejon. Dawne rejonowe przekształcono w biblioteki miejskie wodzące, które służą pomocą bibliotekom w terenie w sprawach technicznych i instruk-

tażowych. Duży nacisk kładzie się na komputeryzację. W jednym przypadku wójt usamodzielniał filię na wzór dawnej biblioteki gromadzkiej, a 1 bibliotekę wchłania GOK. Sprawy bibliotekarskie znajdują zrozumienie u władz. W tym roku rozpoczęto budowę Biblioteki Śląskiej. Powołano pełnomocnika ds. mecenatu nad kulturą przy wojewodzie.

Na zakończenie części informacyjnej wystąpił dyrektor Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy Józef Lewicki. Zapoznał zebranych z sytuacją w „Książnicy”. „Książnica”, mimo iż jest wierzycielem wielu bibliotek wojewódzkich, gotowa jest w dalszym ciągu udzielać im pomocy i rozwijać swoje usługi. W Krakowie organizuje biuro dla Polski południowo-wschodniej, które będzie oferować bibliotekom meble i wydawnictwa.

Pan dyrektor Lewicki mówił również o potrzebie obrony systemu kształcenia na poziomie policealnym. Z 12 ośrodków kształcenia na poziomie studium likwiduje się studium bibliotekarskie w Ciechanowie i Opolu.

Było 8 ośrodków kształcenia bibliotekarzy organizowanych przez kuratoria szkolne (np. w Poznaniu, Radomiu, Łomży, Wałbrzychu, Zamościu itd.) Część z nich uległa likwidacji.

W Centrum powiększono klasy, zorganizowano 8 kwalifikacyjnych kursów bibliotekarskich. Instytucja ta otrzymała wypowiedzenie lokalu od władz dzielnicy Wola. Obecnie Centrum pracuje nad nowelizacją programu studiów 2-letnich dziennych i zaocznych. Ścierają się w tej kwestii dwa poglądy:

1. wystarczy nauczyć podstawowych czynności bibliotekarskich;
2. oprócz przygotowania zawodowego przygotować bibliotekarzy do pracy z samorządem i w środowisku.

40% bibliotekarzy z bibliotek gminnych nie ma kwalifikacji zawodowych. 50% legitymuje się tylko średnim wykształceniem bibliotekarskim, a duży procent — posiada tylko wykształcenie podstawowe. W związku z rosnącymi kosztami dokształcania — słuchacze i biblioteki powinny, zdaniem dyrektora Centrum ponosić część kosztów kształcenia.

Następnie podjęto prace w 4 zespołach roboczych:

1. zespół do spraw statutów wojewódzkich bibliotek publicznych — przewodniczący Wojciech Szymański, dyrektor WBP w Kielcach;
2. zespół do spraw statutów miejsko-gminnych bibliotek — przewodniczący Jan Burakowski, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sierpcu;
3. zespół do spraw statutów dużych miejskich bibliotek — przewodniczący Józef Zajac, dyrektor MBP w Krakowie;
4. zespół do spraw informacji — przewodniczący Andrzej Sroga, dyrektor WBP w Katowicach.

18 czerwca od godz. 9⁰⁰ do 19⁰⁰ odbyła się dyskusja w zespołach, której efektem były projekty wzorcowych statutów wojewódzkich bibliotek publicznych, miejskich bibliotek publicznych w dużych miastach oraz miejskich i gminnych bibliotek publicznych.

O godz. 10⁰⁰ odbyło się spotkanie z Wojewodą Płockim członków Prezydium Zarządu Głównego SBP (dr Stanisław Czajka — przewodniczący; mgr Jan Wołosz — wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SBP), z udziałem mgr Krystyny Kuźmińskiej — przedstawicielka Ministerstwa Kultury i Sztuki, mgr Natalii Kalinowskiej-Witek — dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich oraz mgr Jana Mar-

cinia, dyrektora WBP w Płocku. W trakcie spotkania poinformowano Wojewodę Płockiego dr inż. Jerzego Wawszczaka o podjętych przez Zarząd Główny SBP pracach nad statutami bibliotek i ich funkcjonowaniu w samorządach terytorialnych. 19 czerwca po zaprezentowaniu opracowanych dokumentów odbyło się zwiedzanie WBP i zabytków Płocka.

Wiesława Mazurska
WBP Płock

Seminarium nt. „Biblioterapii jako metody pedagogiki specjalnej”

W dniu 20 maja 1991 roku w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie odbyło się seminarium poświęcone „Biblioterapii jako metodzie pedagogiki specjalnej”. Stanowiło ono zakończenie i podsumowanie prac I etapu badań zainicjowanych i przeprowadzonych wspólnie przez pracowników i studentów Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej i Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Badania rozpoczęte we wrześniu 1990 roku przewidywane są na kilka lat i składają się z dwóch zasadniczych części:

1) Rozpoznanie sytuacji w zakresie rozwoju czytelnictwa osób niepełnosprawnych oraz możliwości i rozwoju form biblioterapii w bibliotekach i placówkach kształcenia specjalnego w Warszawie;

2) Zaprojektowanie metody biblioterapii, która po zweryfikowaniu zostanie opracowana całościowo

i będzie mogła być wdrożona w bibliotekach i placówkach kształcenia specjalnego.

Celem badań było określenie:

— jaka jest organizacja bibliotek i czytelnictwa w placówkach szkolnictwa specjalnego?

— ile osób niepełnosprawnych korzysta z biblioteki i jakie jest natężenie czytelnictwa w poszczególnych typach odchylen od normy?

— jakie pozycje są najbardziej poczytne?

— jak respondenci rozumieją pojęcie biblioterapii oraz jakie elementy pracy biblioterapeutycznej występują w ich działalności?

— jakie swoiste potrzeby czytelnicze występują u podopiecznych danej placówki?

Terenem badań zasadniczych etapu I były warszawskie ośrodki kształcenia specjalnego, w których przeprowadzano rozmowy z wytypowanymi bibliotekarzami, polonistami i wychowawcami internatów. Ankiety przeprowadzono w 44 placówkach kształcenia specjalnego i 44 bibliotekach na terenie Warszawy. Łącznie badaniami objęto 115 osób.

W programie seminarium znalazły się 3 referaty podsumowujące badania, przedstawione przez dr Ewę Tomasiak, dr Barbarę Zyburt i mgr Roberta Miszczuka. Pierwszą część spotkania uzupełniło bardzo ciekawe wystąpienie dr Aleksandry Niemczykojczyńskiej oceniające praktyczne możliwości i formy pracy z książką w grupie dzieci niepełnosprawnych.

Po przerwie przedstawiono film prezentujący występy grup młodzieżowych w ramach Festiwalu Małych Form Teatralnych. Festiwal stanowił ilustrację wykorzystania różnych form terapeutycznych, m.in. terapii czytelniczą w pracy wychowawczej.

W seminarium wzięli udział, oprócz osób uczestniczących w badaniach, także specjaliści zajmujący się tą problematyką z innych ośrodków w kraju (m.in. z Olsztyna, Poznania i Torunia).

Barbara Zyburt

Strachy na Lachy

WIDMO LAPTOPA

Strasznie nas ten obłędnie szybki rozwój elektroniki poganiał. Jeszcze w naszych bibliotekach najprostszy mikrokomputer to rzadkość i sensacja, jeszcze nie oswoiliśmy się z „kilobajtami”, „drajwami”, „dyskietkami”, „pecetami XT/AT” itp., a już w czasopiśmie poświęconych problematyce informatycznej i w ogłoszeniach firm komputerowych straszą nas, laików, dwie nowe nazwy: „laptop” i „notebook”. Tak określa się dwa rodzaje „walizkowych” mikrokomputerów przenośnych, zasilanych z sieci lub akumulatora. W ostatnich dwóch latach ich produkcja i sprzedaż rośnie wprost lawinowo. Po kilka wersji obydwu typów produkują najbardziej znane firmy: Amstrad (W. Brytania), Commodore i IBM (USA), Arche Tech i Schneider (Niemcy), Olivetti (Włochy), Sharp i Toshiba (Japonia), a także mniej renomowane, ale tańsze firmy z Hongkongu, Korei i Tajwanu. Ceny jeszcze ciągle o kilkadziesiąt procent wyższe niż stacjonarnego PC/AT, ale już zbliżone do starszych modeli PC/XT „wolnym” zegarem 16 MHz. Różnice między

„laptopem” a „notebookiem” są dość nieostre. „Laptop” jest cięższy (6–8 kg), ma klawiaturę zbliżoną do standardu stacjonarnego PC (101 klawiszy), jest zawsze zasilany z sieci i dodatkowo z akumulatora niklowo-kadmowego, wystarczającego na 2–4 godz. pracy. Z zasady wyposażony jest w dysk twardy (HDD — Hard Disc Drive) o pojemności 40–60 i więcej MB (megabajtów).

„Notebook” (dosłownie: notatnik) był pomyślany jako narzędzie pracy przede wszystkim dla dziennikarzy-korespondentów, sprawozdawców z narad i konferencji, podróżujących biznesmenów itp. Jest lżejszy (2,5–4 kg), wyposażony w mniej wygodną klawiaturę (ok. 80 b. ciasno upakowanych klawiszy, z których każdy spełnia po kilka funkcji). Pamięć zewnętrzna to zwykle dwie dyskietki 3 lub 3½ cala o pojemności 1,44 MB, rzadziej dysk twardy 10–20 MB. Najlżejsze i najdroższe wersje „notatników” mają beznapędowy rodzaj pamięci do zapisu zbiorów danych, tzw. „ramdysk” (jest to jakby odrębna „kostka” pamięci operacyjnej o objętości kilku megabajtów).

Zarówno „laptop”, jak „notebook” ma zamiast ciężkiego „telewizyjnego” monitora, ekran ciekłokrystaliczny, działający na tej samej zasadzie, co wyświetlacze popularnych zegarków cyfrowych czy ekraniki kalkulatorów. Droższe wersje mają ekrany odpowiednio podświetlane (zwiększa to wyrazistość obrazu), wersje najdroższe — kolorowe wersje takich ekranów lub ekrany plazmowe o znacznie większej rozdzielczości i wyrazistości obrazu. Zarówno ciekłokrystaliczne, jak plazmowe ekrany mają dwie zalety: nie „mrugają” i nie emitują szkodliwego promieniowania. Obraz na nich jest jednak mniej wyrazisty niż na „normalnym” ekranie.

Złożony „laptop” ma postać dużej teczki typu „dyplomata”. „Notebook” w stanie spoczynkowym mieści się bez trudu w niewielkiej teczce tego samego typu (ma wymiar A4, czyli typowej kartki maszynopisu). Pamięci operacyjne obydwo typów przenośnych mikrokomputerów mają na ogół pojemność rzędu 1 MB, a więc porównywalną z przeciętnym „pecetem” stacjonarnym.

Co z tego wynika dla bibliotek? Czy nasze ociężałe i głęboko tkwiące w humanistyczno-manualnej tradycji księżnice mogą i powinny interesować się kolejną „zabawką” informatyczną, wymyśloną dla zupełnie innych kategorii użytkowników?

Niestety, obawiam się, że wręcz muszą.

Mikrokomputery walizkowe („laptopy”) — to kolejny skok w technice informatycznej, bodaj czy nie o większych dla bibliotekarstwa konsekwencjach niż pojawienie się przed 10 laty masowej produkcji „pecetów”. Mikrokomputery osobiste typu „workstation” służyły w bibliotekach (także w tzw. krajach rozwiniętych) głównie pracownikom bibliotek (czytelnikom też, ale na ogół pośrednio). „Laptop”, który można „pobrać” od dyżurnej bibliotekarki, postawić na stoliku w czytelni i włączyć od dwóch gniazdek (zasilanie i sieć informatyczna) — stwarza dla czytelnika jakościowo nową sytuację. Nie ruszając się z zajmowanego w czytelni miejsca będzie mógł nie tylko skorzystać z bazy danych biblioteczno-bibliograficznego systemu tej biblioteki i (ewentualnie)

innych bibliotek, ale także bezpośrednio odwołać się do zbiorów informacji tekstowych zapisanych w bazie. Będzie mógł „sporządzać notatki” bez cierpliwego ich przepisywania, po prostu przenosząc na własną dyskietkę interesujące go zestawy bibliograficzne, fragmenty tekstów, a nawet rysunków, zarówno z bazy danych, jak z tradycyjnych dokumentów, korzystając z optycznego czytnika pisma lub skanera.

Te możliwości, próbowane już w kilku bibliotekach na świecie, zmieniają po raz kolejny koncepcję rozumienia biblioteki. Z miejsca wielogodzinnego śledzenia nad zakurzonymi tomami, staje się ona dla użytkownika źródłem szybkiego uzyskiwania i zapisu potrzebnej informacji, którą może następnie wykorzystywać w dowolnym miejscu i czasie. I w znacznie łatwiejszy sposób. Np. potrzebne cytaty nie musi przepisywać ani nawet odbijać na ksero. Po prostu wkopiuje ją od razu z dysku w odpowiednie miejsce własnego tekstu. Dotyczy to też ilustracji czy tabeli.

To na pewno nie koniec miniaturyzacji i uniwersalizacji narzędzi informatycznych w zastosowaniach bibliotecznych (czy aby jeszcze — bibliotecznych?). Bez ochyby można przewidywać, że „laptopy” będą szybko chudły i niezadługo dadzą się zmieścić w damskiej torebce czy w kieszeni marynarki (moda na marynarki powraca!). Wiadomo już z doniesień czasopism informatycznych, że czyni się udane próby zastąpienia łączy kablowych — radiowymi. Tak więc można oczekiwać, że za niewiele lat korzystanie z nowoczesnej biblioteki będzie możliwe bez udawania się do zajmowanego przez nią budynku.

A co z „nienowoczesnymi” bibliotekami? Zapewne długo jeszcze będą istniały liczne grupy czytelników, preferujących tradycyjne formy udostępniania i obsługi. Może znajdą się też hobbysci, którzy zechcą je sponsorować. Zwłaszcza w naszym, znanym z przywiązania do tradycyjnych wartości — społeczeństwie.

Visitez la Pologne!

Jerzy Maj

PYŁKI

Przyczynek do dziejów cenzury

Wśród najnowszych nabytków znalazł się „Aneks bibliofilski do wystawy „Społeczność żydowska w Kielcach”, wydany przez dr Czesława Erbera, którego przyjaźnej życzliwości zawdzięczam wiele ciekawych pięknodruków ogłoszonych staraniem Okręgu Kieleckiego SBP. Aneks zawiera postanowienie Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 26 sierpnia 1820 r., dotyczące cenzury ksiąg żydowskich w Królestwie Polskim.

Książka w kulturze żydowskiej stanowiła ważny element wyposażenia wnętrza, towarzyszyła wykształconym Żydom od kolebki po zgon, a nawet w postaci nagrobnego wyobrażenia Pięcioksiągu aż poza kres ludzkiego bytu. W pracowni Samuela Ejdelesa, uczonego cadyka z Ostroga (XVII w.), szafy

uginały się pod ciężarem ksiąg. Księga, w tym również żydowska, była nosicielką nieprawomyślnych idei, stanowiąc zagrożenie dla ustalonego porządku prawnego w państwie. Dla jego ochrony ukazało się 22 maja 1819 r. postanowienie namiestnika Zajączka, poddające wszystkie gazety i pisma periodyczne pod kontrolę cenzury, wkrótce (16 lipca 1819 r.) zostało rozszerzone na wszystkie bez wyjątku druki. Komisja Rządowa reskryptem podpisanym przez Stanisława Staszica uznała, że „żadna książka żydowska nie może być w kraju drukowana ani przedawana, ani też z zagranicy sprowadzana, lub w kraju na prenumeratę podawana, przed otrzymaniem wyrażonego na to pozwolenia od Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”. Mocą tej ustawy, mającej charakter prewen-

cyjny, wszystkie rękopisy prac przewidzianych do druku musiały uprzednio uzyskać zgodę Komisji. Członkiem komitetu cenzury do ksiąg hebrajskich został w 1820 r. Jakub Tugendhold, sekretarz szkół elementarnych żydowskich i utalentowany pisarz polsko-żydowski.

Ex libris

O piękna książko, twój konterfekt miły
W pamięci mojej przynigdy nie zgaśnie.
Jesteś jak kwiat, który zakwitnął właśnie
Do moich rąk, co ciebie otworzyły.

Jesteś jak boskie skrzypce, z których łona
Dobyla się miłosnych uczuć gama.
Ze stronic twoich bije prawda sama,
W magicznym szyku liter wyjawniona.

Poeta myślą twórczą nawet błoto
W najcudowniejsze zjawisko przemieni,
Pełne zapachów, snów, blasków i cieni,
I dla nas żywą uczyni istotą.

Lecz próżno serce ku Tobie się skłania,
O ukochna książko, cóżes warta?
Choć pięknem blyszczą każda twoja karta,
Nie odpowiadasz na żadne pytania.

Autorem wiersza jest rumuński poeta Tudor Arghezi (1880—1967), tłumaczem Jerzy Jędrzejewicz.

Bibliofilska przygoda Weysenhoffa

Józef Weysenhoff (1860—1932), znakomity bibliofil polski, w podróży po Inflantach Polskich, przedsięwziętej przed 1890 r., nie zaniedbał poszukiwania starych dokumentów archiwalnych, które mogły się znaleźć w różnych zakątkach tej dawnej prowincji Rzeczypospolitej. Na taki zbiór dokumentów natknął się przy kościele katolickim w Lucynie, mieście powiatowym w guberni witebskiej. Przygodę swoją, związaną z tym znaleziskiem, opisał w artykule „Inflanty Polskie. Karty z pamiętnika”, opublikowanym w „Wiadomościach Literackich” (1932 nr 8), a ostatnio przedrukowanym przez Irenę Szybowską w książce: Konstanty M. Górski, Józef Weysenhoff: Z młodych lat. Listy i wspomnienia. Warszawa 1985 s. 378—380.

Stary, schorzały proboszcz przyjął mnie dość kwaśno, zwłaszcza gdy się dowiedział, że poszukuję starych aktów.

— Nie ma tu żadnych! — była pierwsza odpowiedź — są tylko księgi metryczne, i to pisane po rosyjsku.

— Jednak przecież może się coś znaleźć ze starszych, pisanych po polsku lub po łacinie — nalegałem jak najuprzejmiej, tłumacząc moje zamiary naukowe i przyjazne.

Bąknął proboszcz nareszcie, że są tam „jakieś szpargaly” przy zakrystii...

— Do tych właśnie szpargałów niech mnie przebiebny dopuści! — błagałem.

Zmógł nareszcie staruszek i posłał po wikarego, bo sam nie ruszał się z fotela.

Wikary zaprowadził mnie dość ochoczo do zakrystii, gdzie zaraz ujrzałem w jednym z rogów pokoju szafę bez drzwi — po prostu kilka wielkich trójkątnych półek zapchanych pożółkłą bibulą. Gdy dotknąłem pierwszego z brzegu zwoju, szczur przeskoczył mi przez rękę, ażem się wzdrzygnął, a gdy dobyłem fascykul, okazało się, że na końcu ukrytym w cieniu pocięty był przez szczury. W głębi półek leżał stos grubej papierowej sieczki. Gdy zwróciłem na to uwagę wikarego, przyznał obojętnie, że szczury lubią ciąć papier. Pośpiesznie wyciągałem papiery i przeglądałem odkładając na bok te, które miały pieczęcie i lepiej były zachowane. Na przejrzanie dokładnie nie było czasu, bo po kwadransie wikary już ziewał i przestępował z nogi na nogę. Zebrałem jednak duże naręcz, przezierając coraz prędzej i wybierając przede wszystkim „lauda sejmikowe”, ciekawe co do treści i dla mnogości własnoręcznych podpisów. A znalazłem je już po zewnętrznej fizjognomii, nie pierwszy raz szperając. W tej szafie mieścił się oczywiście szczepek aktów ziemskich inflanckich.

Cały snop ubierany włożyłem pod płaszcz, który miałem na sobie, tłumacząc, że wszystko to trzeba pokazać proboszczowi. Nie protestował wcale wikary, odprowadził mnie do proboszcza i zaraz pożegnał. Chował mu dotąd wdzięczność za tę delikatność.

Zaczęła się więc moja rozmowa samotna z proboszczem; ja dowodziłem, że trzeba te akta ocalić, bo giną w oczach, pożerane przez szczury. Proboszcz kwękał. Upominałem, aby przenieść archiwum gdzie indziej i zamknąć w szelnym meblu lub w kufrze. Proboszcz wątpił o możliwości. Nadmieniał wreszcie, że to, com wybrał, przewiozłbym chętnie do Warszawy i gotów jestem w zamian złożyć jakąś ofiarę na kościół. Proboszcz zamilkł. Trwała chwila dramatyczna, aż odezwał się pocztowiec:

— No, ale wikary widział!

— Naturalnie, skoro był ciągle ze mną...

Stęknął jeszcze parę razy, aż machnął energicznie ręką:

— Suń pan to pod płaszcz i bierz sobie! Tylko żeby nikt... bo wyjdzie jeszcze z tego historia.

Dobylem banknot z pugilaresu — ksiądz nie wziął. Pocałowałem go więc tylko w ramię i uszedłem ze zdobyczą.

Nie przeglądałem jej nawet w miejscowym domu zajezdnym. Dopiero gdzieś daleko od Lucyna przejrzałem pilnie papiery, w każdym razie wartościowe dla historii Inflant XVII i XVIII wieku. Są obecnie, z całym moim zbiorem rękopisów historycznych, w Bibliotece Ordynacji Krasinskih.

Przestroga

Mieczysław Grydzewski, znakomity szpargalista i redaktor londyńskich „Wiadomości” (1951 nr 298) ogłosił następującą ciekawostkę: „Jedna z tabliczek biblioteki mieszczącej się w świątyni Eanna, nosi napis: „Oby Ninni (bogini) darzyła łaską uczonego, który nie zabierze książki, ale włoży ją na powrót w odpowiednią półkę. Tego, kto wyniesie książkę ze świątyni, niech bogini ściga swym gniewem”.

Andrzej Kempa

Z żałobnej karty

Władysław Bech (1939—1991)



Dnia 25 czerwca 1991 r. odszedł na zawsze z grona bibliotekarzy mgr Władysław Bech, starszy kustosz, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Pińczowie.

Urodził się w Unikowie koło Pińczowa. Posiadał wykształcenie bibliotekarskie i wyższe kulturalno-oświatowe.

Pracę zawodową rozpoczął 16 sierpnia 1957 r.

w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pińczowie w Wydziale Finansowym jako referent podatkowy. Od 1 września 1962 r. do czerwca 1964 r. pełnił obowiązki sekretarza gromadzkiego w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Szarbkowie. Od lipca 1964 r. do maja 1975 r. zajmował się sprawami oświaty i kultury w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

1 czerwca 1975 roku został mianowany dyrektorem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Pińczowie. W następnych latach pełnił funkcję dyrektora Oddziału WBP, później rejonu bibliotecznego.

Był znakomitym gospodarzem. Modernizował placówki kultury, pozyskiwał nowe lokale, rozwijał tradycje kulturalne Pińczowa.

Uznanie społeczeństwa, wdzięczność czytelników i bibliotekarzy zdobył, zwłaszcza, wybudowaniem Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Pińczowie. Wzorcowy ten obiekt powstał w 1983 r. głównie dzięki wyjątkowym zdolnościom organizacyjnym i zaangażowaniu Władysława Becha.

Rozumiał potrzeby intelektualne mieszkańców, unowocześnił bibliotekę, oferując różnorodne formy pracy kulturalno-oświatowej, dał czytelnikom możliwość obcowania z nowoczesnymi środkami przekazu.

Zjednywał sobie ludzi pogodą ducha, szczerością i serdecznością. Bibliotekarzy i współpracowników pozostawił w głębokim żalu.

Odszedł od nas 25 czerwca 1991 roku wspaniały i życzliwy wszystkim człowiek, wyjątkowy bibliotekarz.

Byliśmy jeszcze przy Nim. Tak jak przez wiele minionych lat. Będziemy nadal z Nim, choć bez Niego.

Śmierć wybrała Go w okolicznościach szczególnych. Bibliotekarz i myśliwy został dotknięty śmiertelną niemocą w czerwcową noc, w ukochnym pińczowskim lesie. Śmierć wybrała tak, by ostatnie pożegnanie odbyło się w dzień Jego imienin.

Nad otwartą mogiłą pożegnalne przemówienia gospodarzy Pińczowa i naszego dyrektora, który wstrzymując łzy, mówił za nas o Nim i do Niego. Grudka ziemi i wiązanki kwiatów. Były też życzenia. Przecież to dzień Jego imienin.

Życzmy Ci Władku byś „krajnę wiecznych łowów” przemierzał Twoją sprawną, lśniącą „cytryną” (Citroenem model 1986). Byś spotkał w niej patrona pińczowskiej biblioteki — Jana Olrycha Szanieckiego. Opowiedz mu o Pińczowie lat dziewięćdziesiątych dwudziestego stulecia, o współczesnym bibliotekarstwie na Kielecczyźnie, o III Rzeczypospolitej. Zapewne nie zabraknie Wam spraw i problemów godnych omówienia w tej rozmowie.

Udanej przechadzki „po wiecznych wrzosowiskach” Władziu, w przeznacnym towarzystwie Adolfa Dygasińskiego. On z najwyższą uwagą wysłucha Twoich opowieści o Waszym Ponidziu.

Wyjednaj u świętego Huberta obfitość zwierzyn w pińczowskich łowiskach i zapewnij opiekę nad kolegami myśliwymi.

Gdyby mógł, zapewne odpowiedział by nam Władek na te życzenia słowami Wypiańskiego, z właściwą sobie przekorą i optymizmem:

„Niech mi nad grobem nikt nie płacze...

(...) ...

Niech na grób mój przyjdą dzieci
I niech się jedno z nich zaśmieje”.

On by zdołał usłyszeć w biciu żałobnych dzwonów dzwiczny głos śmiejących się najmłodszych czytelników Jego biblioteki.

Grzegorz Wierzbicki

Dźwięk spizu współbrzmiał z tonami żałobnego marsza tworząc przejmująco smutną harmonię. Szliśmy przed Jego trumną w jakże licznych kondukcjach.

z bibliotecznymi przyjaciółmi
śp. Władysława Becha

Nowości wydawnicze SBP

Już do nabycia!

Marcin Drzewiecki

Biblioteka we współczesnej szkole

Autor — znany w naszym środowisku naukowiec i pedagog traktuje swoją pracę jako pomoc merytoryczną, rodzaj podręcznika dla pracowników bibliotek szkolnych, publicznych, dla słuchaczy i studentów szkół bibliotekarskich na poziomie półwyższym i wyższym. Jest to zatem niezbędne kompendium wiedzy dla wszystkich bibliotekarzy, a szczególnie adeptów zawodu i studentów.

Elżbieta Barbara Zybert

Biblioteki więzienne w Polsce

Pierwsza w Polsce tego typu publikacja oparta na badaniach własnych autorki oraz badaniach porównawczych. Książka niezbędna dla bibliotek naukowych a także środowisk penitencjarnych oraz młodzieży studiującej.

Jeszcze w tym roku ukażą się:

Długo oczekiwana pozycja **Jacka Wojciechowskiego** znanego krakowskiego praktyka i naukowca „**Podstawy pracy z czytelnikiem**”.

Autor przedstawia rozpoznane zjawiska i prawidłowości, występujące w procesach czytania, użytkowania bibliotek oraz stymulującego oddziaływania na jednostki i zbiorowości. Na tej podstawie określa zasady postępowania w pracy z czytelnikiem. Książka niezbędna dla każdego bibliotekarza-praktyka oraz młodzieży studiującej.

Elżbieta Barbara Zybert — „Informacja — edukacja”.

Po raz pierwszy w polskiej literaturze całościowe omówienie problemów związanych z organizacją działalności informacyjnej w zakresie edukacji. Książka niezbędna dla organizatorów tej działalności, szerokich rzesz bibliotekarzy wszystkich sieci oraz młodzieży studiującej.

Pierwszy tomik z nowouruchamianej przez SBP serii wydawniczej „**Bibliotekarze polscy we wspomnieniach współczesnych**”.

Tom pierwszy nosi tytuł „**Z warsztatu bibliografa**”.

Celem tej inicjatywy wydawniczej jest nie tylko zachowanie pamięci o najwybitniejszych postaciach polskiego bibliotekarstwa, ale także przekazanie ich dorobku naukowego kolejnym pokoleniom bibliotekarzy. Mamy nadzieję, że pozycja ta zostanie dobrze przyjęta w naszym środowisku i będzie przydatna młodzieży studiującej.

Zamówienia prosimy kierować:

Biurowo Zarządu Głównego SBP

00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Czy macie Państwo już prezent pod choinkę dla Rodziny
i Przyjaciół?

Jeśli nie, to oferujemy wspaniały upominek, który ucieszy wszystkich
miłośników pięknej książki.

*

Ignacy Jan PADEREWSKI

„Chopin”

Warszawa 1991

*

Świadectwo hołdu genialnego pianisty-wirtuoza dla wciąż pełnej
blasku i chwały twórczości Chopina.

Pierwsze powojenne wydanie tekstu na wysokim poziomie
artystycznym i drukarskim.

Wspaniała szata graficzna, doskonały importowany papier.

Jest to także książka, która ze względów językowych
(wersja angielska i francuska) będzie mile widziana w domach
naszej Polonii.

*

Cena — 80 tys. zł

Przy zakupie ponad 10 egzemplarzy progresywny rabat!

*

Serdecznie zapraszamy!

Publikacja do nabycia w Biurze ZG SBP
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
tel. 27-08-47; 27-52-96

I. J. Paderewski

Chopin

Pragnąc uczcić 50 rocznicę zgonu wielkiego Polaka, światowej sławy artysty i współtwórcy II Rzeczypospolitej — Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wydało bibliofilską książkę zawierającą mowę o Chopinie, wygłoszoną przez Mistrza we Lwowie w 1910 roku.

Książka ta spotkała się z życzliwym odzewem prasy i środowisk kulturalnych.

Mając na uwadze tak znaczącą rocznicę, władze Stowarzyszenia postanowiły przekazać to bibliofilskie wydawnictwo najznakomitszym przedstawicielom życia publicznego w Polsce. Wśród grona wybitnych osobistości znaleźli się Prezydent L. Wałęsa, Marszałek Sejmu M. Kozakiewicz, Marszałek Senatu A. Stelmachowski, Prymas Polski Kardynał J. Glemp, Rzecznik Praw Obywatelskich E. Łętowska.

Z zadowoleniem konstatujemy, że książka ta znalazła uznanie, czego wyrazem są podziękowania i listy. Dwa z nich zamieszczamy poniżej, pragnąc zapoznać z ich treścią P.T. Czytelników.



PRYMAS POLSKI

Warszawa, 22 października 1991 r.

Szanowny Pan
Dr **Stanisław CZAJKA**
Dyrektor Biblioteki Narodowej
ul. S. Hankiewicza 1
00-973 **WARSZAWA**

Szanowny Panie Dyrektorze!

Ze wzruszeniem wziętem do ręki łaskawie podarowany mi egzemplarz bibliofilskiej książki "I.J. Paderewski - Chopin". Przepiękny to dokument kultury polskiej, słowa Wielkiego o Wielkim.

Bóg zapłać Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich za to dzieło, które jest znakiem czasów: poczucia godności i piękna pośród brutalnej szarzyzny.

Szczęść Boże na dalsze lata

Józef Kardynał Glemp
PRYMAS POLSKI



RZECZNIK
PRAW OBYWATELSKICH

Prof. Ewa Łętowska

Warszawa, dnia 30 września 1991 r.

Pan

dr Stanisław Czajka

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Zarząd Główny

Szanowni Państwo,

Dziękuję bardzo za miłe wyrazy i prezent w postaci bibliofilskiego wydania "Chopinianów" Paderewskiego.

To piękne wydawnictwo i wypada się cieszyć, że mimo niełatwej sytuacji jednak wydaje się takie książki, świadczące o wielkości naszej kultury.

Życzę Stowarzyszeniu Bibliotekarzy wielu sukcesów i wytrwałości.

Z najlepszymi wyrazami

Od redaktora	1
Jacek WOJCIECHOWSKI: Amatorszczyzna i profesjonalizm	2
Lucjan BILIŃSKI: Kwalifikacje zawodowe bibliotekarzy samorządowych	4
Jan SÓJKA: Status niektórych stanowisk w bibliotekach szkół wyższych	7
Czesław Janusz WRZESIEN: Automatyzacja w Bibliotece Narodowej. Kierunki zastosowań	9
Jerzy SEKULSKI: Publiczne biblioteki radomskie pod rządami samorządów terytorialnych	13
Wanda KOZAKIEWICZ: Sacrum w biblioterapii	15
Ewa TOMASIK: Praca z dziećmi upośledzonymi umysłowo, głuchymi i niewidomymi	16
Dorota GRABOWSKA: Książka białoruska w bibliotekach szkolnych i publicznych województwa białostockiego	19
Dokumenty i materiały	21
Reakcje na list otwarty ZG SBP do samorządów w sprawie bibliotek	21
— List otwarty ZG SBP do samorządów lokalnych	21
— Pismo Przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Tarnobrzeskiego Leszka Tondla	22
— Uchwała nr VI/33/91 Sejmiku Samorządowego Województwa Tarnobrzeskiego z dnia 8 lipca 1991 r.	22
— Pismo Delegata Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego Stanisława Andrzeja Potycza	23
— Pismo Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Wądrożu Wielkim	23
Z kraju	23
Konferencja nt. „Funkcjonowanie bibliotek w systemie samorządowym — wzorcowe statuty” (Wiesława MAZURSKA)	23
Seminarium nt. „Biblioterapii jako metody pedagogiki specjalnej” (Barbara ZYBERT)	27
Strachy na lachy	27
Widmo Laptopa (Jerzy MAJ)	27
Pyłki (Andrzej KEMPA)	28
Z żałobnej karty	30
Władysław Bech (1939—1991)	30
From the Editor	1
Jacek WOJCIECHOWSKI: Amateurism and Professionalism	2
Lucjan BILIŃSKI: Professional Qualifications of Self-Governing Librarians	4
Jan SÓJKA: Status of Selected Posts for Librarians in Academic Libraries	7
Czesław Janusz WRZESIEN: Automation at the National Library. Major Groups of Applications	9
Jerzy SEKULSKI: Public Libraries in Radom under Self-Government Rule	13
Wanda KOZAKIEWICZ: Sacrum in Bibliotherapy	15
Ewa TOMASIK: Work with Deaf, Blind, and Mentally Handicapped Children	16
Dorota GRABOWSKA: Byelorussian Book in School and Public Libraries of the Białystok Voivodship	19

Documents and Materials	21
Reactions to the PLA Main Board Open Letter on the Libraries Addressed to Self-Governments	21
— PLA Main Board Open Letter to Self-Governments	21
— Letter from Leszek Tondl, Self-Government Chairman of the Tarnobrzeg Voivodship	22
— Resolution No. VI/33/91 of the Self-Government of the Tarnobrzeg Voivodship of July 8, 1991.	22
— Letter of Stanisław Andrzej Potycz, Delegate of the Government Plenipotentiary i/c Self-Government Reform	23
— Letter of the Director of the Community Center of Culture and Sports in Wądroże Wielkie	23
Domestic News	23
Conference on "Functioning of Libraries under the Self-Government System — Model Statutes" (Wiesława MAZURSKA)	23
Seminar on "Libraries and Methods of Special Pedagogics" (Barbara ZYBERT)	27
Empty Threats	27
The Looming Laptop (Jerzy MAJ)	27
Pollen (Andrzej KEMPA)	28
Obituary	30
Władysław Bech (1939—1991)	30

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa,
ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kw. 1992 r. wynosi 28 200 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy zagranicę jest o 100% wyższa od krajowej.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora;
 - na zagranicę — Zakłady Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK, XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11
4. Dostawa zamówionej prasy następuje:
 - przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym;
 - przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.
5. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do 20 XI na I kwartał roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V na III kwartał, do 20 VIII na IV kwartał.

Podpisano do druku i druk ukończono w grudniu 1991 r.
Nakład 4.700 egz. Ark. druk. 2,25.
Papier offset. kl. III, 70 g, B1.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.
Zam. 264/91 Cena zł 8.000,—
ISSN 0208-4333
Indeks 352624



Sensacja wydawnicza!

W grudniu w Klubach MPiK i księgarniach współpracujących z CZYTELNIKIEM ukazała się po raz pierwszy w Polsce — a szeroko znana na Zachodzie —

KRONIKA XX WIEKU


Jest to chronologiczny i encyklopedyczny zbiór wszystkich najważniejszych wydarzeń życia politycznego, ekonomicznego, kulturalnego i codziennego kształtujących specyfikę XX wieku.

Polska edycja KRONIKI XX WIEKU oprócz uniwersalnych treści dotyczących całego świata wzbogacona została o najistotniejsze fakty, zjawiska i omówienie procesów kształtujących najnowszą historię naszego kraju.

Proponujemy bibliotekom zakup KRONIKI XX WIEKU tym bardziej, że nie wszyscy chętni będą mogli ją nabyć, dlatego powinna się ona znaleźć w każdej bibliotece i czyteln.

KRONIKA XX WIEKU rozpoczyna się w styczniu 1900 r. a kończy w czerwcu 1990 i zawiera: 1400 stron, 3000 zdjęć, wykresów, ilustracji, 7000 większych i mniejszych informacji, opracowań, relacji.

Wydawnictwo „KRONIKA”
Marian B. Michalik Spółka z o.o.
ul. Nowoursynowska 139, 02-770 Warszawa
skrytka pocztowa 122



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN



POLECA:

Słownik wyrazów obcych PWN, wydanie poprawione i uzupełnione

Słownik poprawnej polszczyzny

Słownik ortograficzny języka polskiego

Mała encyklopedia leśna, nowe wydanie

Ryby słodkowodne Polski

Kształtowanie i ochrona środowiska człowieka, T. BARTKOWSKI

Ludzie władzy 1944—1991, T. MOŁDAWA

Sztuka nauczania. T. 1. Czynności nauczyciela

T. 2. Szkoła

Polsko-francuski słownik przyimków, E. UCHEREK

Pierwsza wojna światowa 1914—1918, J. PAJEWSKI

Sprzedaż hurtową książek PWN prowadzą magazyny Wydawnictwa:

31-228 Kraków, ul. H. Pachońskiego 5, tel. (0-12) 36-63-29, 36-62-48

90-721 Łódź, ul. S. Więckowskiego 13, tel. (0-42) 36-12-31,
magazyn ul. Wedmanowej 4

61-816 Poznań, ul. F. Ratajczaka 35, tel. (0-61) 52-46-79,
magazyn: Osiedle Królowej Marysieńki 25

02-676 Warszawa, ul. Suwak 5, tel. (0-22) 43-38-21

51-166 Wrocław, ul. Bolesława Krzywoustego 91/93a, tel. (0-71) 25-16-21

Sprzedaż wysyłkową prowadzą księgarnie:

Wzorcownia OR PAN, 00-901 Warszawa, PKiN

Główna Księgarnia Naukowa, 00-071 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7

Księgarnia Akademicka, 00-650 Warszawa, ul. Waryńskiego 10

Księgarnia Naukowa, 31-118 Kraków, ul. Podwale 6

Wydawnictwo Naukowe PWN, 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10

tel. (0-22) 26-22-91, fax (0-22) 26-71-63

Dział Reklamy, tel. (0-22) 31-46-09

Dział Marketingu, tel. (0-2) 635-09-76, (0-22) 26-09-50